REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.196

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

WTOREK, 14 LISTOPADA 1933 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr. w drobnych za wyraz 20 gr

Tak! -- 92,2%; Nie! -- 4,9%

Wyniki komedji wyborczej w Niemczech

BERLIN, 13.11. — Tel. wł. — Wynik wyborów do Reichstagu i plebiscytu przedstawia się — według danych urzędowych — następująco.

Ogólna liczba uprawnionych do głosowania wynosiła — 45.151.954. Do Reichstagu głosowało 42.900.152 osób, czyli 95,2 proc. uprawnionych do głosowania. Unieważniono 3.349.363 głosy. Lista narodowo-socjalistyczna otrzymała 39.638.789 głosów, czyli 92,2 proc. głosów i 661 mandatów.

Plebiscyt: Liczba złożonych głosów 43.452.613, czyli 96,3 proc. uprawnionych do głosowania. Liczba głosów unieważnionych 750.271. Kartki z napisem: „Tak" (za rządem) złożyło 40.601.577 wyborców, czyli 95,1 proc. uprawnionych do głosowania, zaś kartki z napisem: „Nie" — 2.100.765, czyli 4,9 proc.

Nowy Reichstag będzie się składał z 661 posłów, z których wszyscy bez wyjątku należą do partji hitlerowskiej. Przeciętny wiek członków nowego Reichstagu jest niższy, aniżeli wiek członków Reichstagu poprzedniego. Ogromna większość posłów liczy od 30 do 40 lat życia. Najstarszym posłem jest gen. Litzmann, liczący 83 lata, co jednak nie ma szczególnego znaczenia, ponieważ przewodnictwo ze starszeństwa zostało zniesione i pierwszemu posiedzeniu nowego Reichstagu przewodniczyć będzie prezydent poprzedniego Reichstagu premjer Goering. Najmłodszy z pośród posłów wybranych wczoraj, liczy 26 lat.

Głosy polskie unieważnione

BERLIN, 13.11. Biuro Wolffa w depeszy ze Stumu na Powiślu zwraca uwagę na wynik głosowania w miejscowościach, zamieszkałych przeważnie przez ludność polską.

Okazało się — oświadcza komunikat, że **Polacy w plebiscycie zwarcie głosowali „nie", a tylko w nielicznych wypadkach wstrzymali się od głosowania.**

Głosowanie na listy do Reichstagu zostało przez wyborców polskich nieformalnie wypełnione, — wskutek czego unieważniono je.

Karta dla Niemców w Polsce

BERLIN, 13.11. Niemiecki konsul generalny w Katowicach wydał 3.873 karty wyborcze obywatelom Rzeszy, zamieszkującym w woj. śląskiem oraz w części woj. kieleckiego.

W poprzednich wyborach zgłosiło się 3.801 wyborców.

Głosy Niemców zagranicznych

Urzędnicy poselstwa niemieckiego oraz kolonja niemiecka w Warszawie przyjechali autobusem do Olsztyna, gdzie oddali swe głosy.

Niemcy gdańscy głosowali na pokładzie okrętu „Hansenstadt -Danzig".

W Karlsruhe głosowali Niemcy przybyli ze Szwajcarji.

W Akwizgranie głosowali członkowie ambasady niemieckiej z Paryża, oraz kolonja niemiecka z Brukseli, Leodjum i Antwerpji.

W Passawie głosowali Niemcy, zamieszkali w Austrji, którzy przybyli tam specjalnym pociągiem.

Wyniki... z obozów koncentracyjnych

BERLIN 12.11. W okręgu wyborczym nr. 26 w Norymberdze w obozie koncentracyjnym z pośród 220 więźniów głosowało na listę hitlerowską 29, nieważnych głosów oddano 13. Na listę plebiscytu oddano 34 głosy „tak", 5 „nie" i 2 nieważne.

W obozie koncentracyjnym Kislau w Badenji wynik głosowania następujący: uprawnionych 32, plebiscyt — 8 na „tak", 1 na „nie", 3 nieważne.

Reichstag: 6 głosów na listę narodowo - socjalistyczną, 16 nieważnych.

Głosowanie w szpitalu żydowskim

BERLIN, 13.11. W szpitalu żydowskim w dzielnicy Wedding na 120 głosujących do Reichstagu 70 oddało głosy na listy hitlerowskie. 50 głosów było nieważnych.

Na listy plebiscytu oddano 122 głosy, z czego 101 „tak", 12 „nie" i 9 nieważnych.

Orędzie Hitlera

BERLIN, 13.11. W związku z wynikami wyborów kanclerz Hitler wystosował do narodu niemieckiego orędzie, w którem wyraża podziękowanie za „historyczne, jedyne w swoim rodzaju wypowiedzenie się za prawdziwą miłością pokoju, a również za honorem i wieczystemi prawami równości Niemiec". Równocześnie Hitler zwraca się do szturmówek i Stahlhelmu, podkreślając ich zasługi w uzyskaniu sukcesów wyborczych i zapewniając, że przyszłość poczyta im ocalenie ojczyzny za zasługę.

Opinja zagranicy

Cała prasa zagraniczna omawia bardzo obszernie wyniki niemieckiego plebiscytu i wyborów do Reichstagu.

„Matin" zadaje pytanie, jaki będzie dalszy rozwój polityki niemieckiej. Nie ulega wątpliwości, że atak niemiecki będzie skierowany przeciwko klauzulom wojskowym traktatu wersalskiego. Niemcy będą usiłowały nawiązać rokowania w sprawie rozbrojenia w ramach paktu 4-ch, z wyłączeniem wszystkich innych państw.

„Figaro" podkreśla, że wynik wyborów niemieckich jest ostrzeżeniem dla całego świata. Nie należy zapominać, że cały naród popiera rząd narodowo-socjalistyczny w jego walce z traktatem wersalskim. Trzecia Rzesza dąży w sposób zdecydowany do rozdarcia traktatu wersalskiego, co stawia przed Francją alternatywę nowej wojny lub też niewolnictwa.

):*:(

Nie ten sam Dymitrow

Nowa sensacja procesu o podpalenie Reichstagu

BERLIN, 13.11. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchany został ponownie intendent Reichstagu, Scranowic. Świadek podaje przytem nowy szczegół: Koło Nowego Roku przechodząc kuluarami Reichstagu usłyszał odgłosy ożywionej dyskusji, dochodzącej z lokalu frakcji komunistycznej, przed którego drzwiami stał bojowiec w mundurze Rothfrontu. Gdy świadek chciał wejść do sali, gdzie odbywały się zebrania, bojowiec przeszkodził mu w tem, oświadczając, że wstęp obcym jest wzbroniony.

Prokurator zadaje następnie szereg pytań, zmierzających do ustalenia, kto mógł dokonać odcisku woskowego kluczy od drzwi wejściowych do Reichstagu. Świadek uważa za możliwe, że dokonali tego urzędnicy Reichstagu wydaleni jako niepewni i z których kilku należało do partji komunistycznej.

Świadek dr. Gerecke, redaktor naczelny agencji telegraficznej „Telegrafen-Union" wyjaśnia, że nazwisko van der Lübbego podane zostało pierwotnie przez agencję, jako van Derling i dopiero depesza od władz holenderskich pozwoliła sprostować tę nieścisłość.

Na zakończenie badania tego świadka Dymitrow zapytuje, czy prokuratura Rzeszy otrzymała zawiadomienie od rządu bułgarskiego w sprawie identyczności Stefana i Jerzego Dymitrowa.

W odpowiedzi na to prokurator oświadcza: Dziś wpłynęło od rządu bułgarskiego oficjalne zawiadomienie, że Jerzy Dymitrow, oraz Stefan Dymitrow, jeden z uczestników zamachu na katedrę w Sofji nie są jedną i tą samą osobą.

W rocznice zawieszenia broni w Bułgarji

W związku z 15-leciem zawieszenia broni, odbyły się w całej Bułgarji wielkie uroczystości. Na zdjęciu bułgarska para królewska, w otoczeniu członków rządu, na uroczystości otwarcia w Sofji nowej ulicy, poświęconej pamięci poległych żołnierzy armji bułgarskiej.

):*:(

Śmierć za śmierć!

Dlaczego zamordowany został Nadir szach

LONDYN, 13.11. Agencja Reutera donosi z Kabulu, że morderca Nadir Szacha, Abdul Khali był służącym straconego przed rokiem wybitnego zwolennika Amanullaha — Ghulam Nabiego.

Ghulam Nabi mianowany był ambasadorem w Ankarze w r. 1929, a w r. 1930 został cofnięty z tego stanowiska przez Nadir Szacha. Po powrocie do Afganistanu w r. 1932 Ghulam Nabi został stracony.

Jak sądzą, Abdul Khali popełnił zbrodnię przez zemstę.

Rumunja -- Polsce

w 15-tą rocznicę Niepodległości

Marszałek Sejmu dr. K. Świtalski otrzymał następującą depeszę:

I. G. Duca

tworzy nowy rząd w Rumunji (do artykułu na str. 2).

„Z okazji 15-ej rocznicy wskrzeszenia Państwa Polskiego w imieniu Izby Deputowanych Rumunji oraz własnem mam zaszczyt prosić Waszą Ekscelencję o przyjęcie najserdeczniejszych gratulacji.

Entuzjazm narodu rumuńskiego jest tem większy, że ten doniosły akt polityczny, którego rocznicę droga sojuszniczka polska święci stanowi triumf dziejowej sprawiedliwości i to mu zapewnia — wieczność.

Niech żyje Polska Odrodzona!

Prez. Izby Deputowanych Rumunji
(—) Stefan Cocco Pop.

W związku z 15-tą rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości czyni red. Dianu na łamach „Curentul" bilans naszego dorobku państwowego za ubiegłe piętnastolecie. Na podstawie własnych obserwacyj twierdzi autor że Polskę dzisiejszą można nazwać śmiało jednym wielkim obozem Marszałka Piłsudskiego. Artykuł kończy się zdaniem, że „Pan Bóg stworzył Polskę piękną, Marszałek zaś uczynił ją wielką".

—*—

Pomiędzy Grecją a Albanją

zatarg o szkoły

Rząd albański przedsięwziął w ostatnich czasach akcję przeciw mniejszości greckiej w północnym Epirze. W rezultacie usunięto nauczycieli znających język grecki i wszystkie szkoły mniejszości greckiej będą musiały być zamknięte.

Wywołało to wśród Greków albańskich poruszenie.

Wójt gminy Dervitsaina napisał list z protestem do króla Zogu. W odpowiedzi na list aresztowano go i uwięziono.

Rząd ateński zamierza ingerować w tej sprawie, powołując się na traktaty mniejszościowe.

Przy urnach wyborczych w samorządach

Dotychczasowe wyniki wyborów do rad gromadzkich

Otrzymujemy następujące zestawienie dotychczasowych wyników wyborów samorządowych na terenie województw: lubelskiego, łódzkiego, warszawskiego, białostockiego, kieleckiego, poleskiego, wileńskiego, wołyńskiego i nowogródzkiego.

Przebieg wyborów naogół wszędzie spokojny, pomimo działalności agitacyjnej opozycji na terenie niektórych województw. Akcja ta uwidoczniła się najbardziej na terenie województwa łódzkiego. Frekwencja uprawnionych do głosowania dość znaczna. Niekiedy na frekwencję wpływały ujemnie warunki lokalne (targi, jarmarki i t. p.).

Na terenie powiatu warszawskiego opozycja umyślnie starała się zmniejszyć zainteresowanie ludności wyborami. Naogół listy prorządowe, na których znajdują się przedstawiciele wszystkich ugrupowań społecznych, ogólnie znani i poważani, przechodzą przez aklamację.

Liczba mandatów, uzyskanych przez opozycję, jest w stosunku do ogólnej ilości mandatów znikoma.

Województwo lubelskie: Wybory odbywały się od dn. 4.XI do 12.XI b. m. Wybrano 2000 rad gromadzkich, w tem 1776 list Bloku przeszło przez aklamację, przez głosowanie jawne — 1 oraz przez głosowanie tajne — 1.

80% ludności, uprawnionej do głosowania, głosowało na listy prorządowe.

Województwo łódzkie: Wybory trwały od 4.XI do 13.XI b. r. Dotychczasowa ilość wybranych rad gromadzkich wynosi 1876. Z tego listy Bloku przeszły w 1728 gromadach przez aklamację, zaś w 100 przez głosowanie. Liczba mandatów, uzyskanych przez stronnictwa opozycyjne, niewielka, mimo dość ożywionej działalności agitacyjnej opozycji.

Województwo warszawskie: Wybory wyznaczono od 8.XI do 16.XI b. r. Ilość rad gromadzkich do wybrania — 3444, w tem ilość gromad bez rad gromadzkich wynosi 336.

Województwo białostockie: Wybory trwały od 8.XI do 10.XI b. r. Do wybrania było 2426 rad gromadzkich, zaś ilość gromad, które dotychczas rad nie posiadały, wynosiła 2071. Przez aklamację przeszły 2302 listy Bloku na ogólną ilość 2379 wybranych rad.

Głosowanie jawne dało w 94 gromadach 100% mandatów z list Bloku. W 30 gromadach przeszły listy kompromisowe z prorządową większością. Stronnictwo Ludowe przeprowadziło 3 swoje listy. W 10 gromadach wybory nie odbyły się ze względów formalnych.

Województwo kieleckie: Wybory wyznaczono od 9.XI do 20.XI br. Ilość rad gromadzkich do wybrania — 3719, przyczem w 525 gromadach rady dotychczas nie istniały. Do dnia 13.XI wybrano 121 rad, przyczem 85 list Bloku przeszło przez aklamację, a 36 przez głosowanie. Naogół w 86% przechodzą przez aklamację listy Bloku, a w 20% — listy mieszane z prorządową większością.

Województwo poleskie: Wybory wyznaczono od 11.X do 1.XII b. r. Do wybrania jest 1463 rady gromadzkie. Ilość gromad bez rad gromadzkich wynosi 305. Z przebiegu wyborów jeszcze niema danych.

Województwo wileńskie: Głosuje od dnia 10.XI do 30.XI b. r. Do wybrania 882 rady gromadzkie, w czem 1 gromada dotychczas bez rady. W pierwszym dniu głosowania akcja wyborcza objęła grupa 169 gromad, które tworzyły 495 okręgów wyborczych. Liczba przypadających mandatów — 3346, z tego z list prorządowych przeszło 3318 radnych, opozycja zaś uzyskała 28 mandatów. Listy Bloku w 90% przechodziły przez aklamację. W czterech gromadach odbyło się głosowanie tajne. Udział głosujących przeszło 60%.

Województwo wołyńskie: Głosuje od 9.XI do 30.XII b. r. Ilość rad gromadzkich 2465; ilość gromad bez rad gromadzkich, 259. Dotychczas brak danych z przebiegu wyborów.

Województwo nowogródzkie: Wybory rozpoczęły się dn. 8 b. m. w powiatach: baranowickim, nowogródzkim, nieświeskim i słonimskim. W 90% zgłoszone listy przechodzą przez aklamację. Wyborów tajnych nie zarządzano dotychczas nigdzie, zaś do wyborów jawnych dochodzi tylko w nielicznych wypadkach. Frekwencja średnia — protestów nie było. W wyborach dał się zauważyć liczny udział nauczycielstwa. Przebieg wyborów spokojny. Dotychczas wybrano 333 rady gromadzkie. W wyniku wyborów jawnych na terenie powiatu nowogródzkiego w 10-ciu gromadach na ogólną liczbę około 140 radnych, tylko 6-ciu kandydatów przeszło z list opozycyjnych.

):*:(

Otwarcie wyższych uczelni

z wyjątkiem uniwersytetu

Po czwartkowych i piątkowych awanturach antyżydowskich na Politechnice, SGGW i WSH, które zakończyły się zawieszeniem wykładów na wspomnianych uczelniach, nastąpiło ogólne uspokojenie umysłów.

Agitatorzy endeccy próbowali coprawda w niedzielę, po nabożeństwie za duszę ś. p. Wacławskiego wywołać awantury uliczne, jednak że widok skonsygnowanych na Krakowskiem Przedmieściu posterunków policyjnych, podziałał ostudzająco. Młodzież w spokoju rozeszła się do domów.

W dniu wczorajszym na wszystkich uczelniach zostały podjęte wykłady. Nieczynny jest jedynie w dalszym ciągu Uniwersytet, który zostanie otwarty najprawdopodobniej w końcu b. tygodnia.

):*:(

Samobójstwo żony sędziego

w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 13.11. Duże wrażenie w Sosnowcu wywołała wiadomość o samobójstwie żony sędziego sądu okręgowego w Sosnowcu, 40-letniej Marji Jasińskiej. Jasińska o g. 6 rano odebrała sobie życie w łazience, strzelając 3 razy z rewolweru w usta. Pomoc lekarska okazała się spóźniona. Samobójczyni w swoim czasie wskutek wypadku straciła nogę i miała obecnie protezę.

:::*:::

Zamknięcie w Chicago

wystawy światowej

CHICAGO, 13.11. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym została zamknięta światowa wystawa w Chicago. Jak głosi komunikat kierownictwa wystawy, będzie ona ponownie otwarta w czerwcu 1934 r. Wystawę zwiedziło ogółem 22.300.000 osób, które na terenie wystawy wydały 25.545.000 dolarów.

Koszt urządzenia wystawy sięga 87 miljonów dolarów. Wysokość sum, na które zawarto podczas wystawy tranzakcje, oceniana jest na 400 milj. dolarów.

—o*o—

Do Palestyny

Wczoraj wieczorem wyjechało z Warszawy do Palestyny 284 emigrantów żydów.

Emigranci z Konstancy do Palestyny jadą polskim okrętem „Polonja".

Uchylony wyrok przysięgłych

o napad na pocztę w Gródku

W Sądzie Najwyższym znalazła się wczoraj sprawa Kossaka, skazanego na 7 lat więzienia za należenie do ukraińskiej organizacji rewolucyjnej UOW, a następnie UNO oraz za udział w organizowaniu napadu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim.

Sąd przysięgłych uznał za ustalone, że Kossak spotkał się w czasie organizowania napadu z Biłasem i Danyłyszynem, straconymi wyrokiem sądu doraźnego.

Tymczasem Kossak przedstawił dowody, że w czasie krytycznym był na lekcji w domu Tatuków.

W pewnym momencie Kossak przerwał lekcję i na jakiś czas wyszedł od Tatuków. Jeśli spotkanie miało być tak jak to przyjął sąd w pobliskiej rafinerji, Kossak mógł w ciągu tego okresu czasu widzieć się z Biłasem i Danyłyszynem, gdyby zaś, jako miejsce spotkania wyznaczono Doły, odległe o 5 — 6 kilometrów, porozumienie w ciągu tak krótkiego czasu, nie byłoby możliwe.

Obrońca Kossaka, adw. Głuszkiewicz, podniósł w skardze kasacyjnej, iż sąd przysięgłych niesłusznie oddalił wniosek dotyczący ustalenia odległości między domem Tatuków a Dołami, i nie ustalił czemu oparł się na wersjach Motyki, a nie na tem co Biłas zeznał komisarzowi policji.

Prokurator Sądu Najwyższego przychylił się do wniosku o skasowanie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpatrzenia w innym składzie przysięgłych, w celu wyświetlenia zakwestionowanych przez obronę momentów, co też sąd uczynił, uchylając zaskarżony wyrok.

Brutalna prawda

Przeszło 40.000.000 obywateli Niemiec oświadczyło w niedzielę:

— Godzimy się na kurs polityki zagranicznej rządu Hitlera.

Oni tylko miljon mniej głosów padło na listę partji narodowo-socjalistycznej do Reichstagu.

Nie godzą się natomiast na politykę zagraniczną Hitlera tylko 2 miljony Niemców, a liście partji hitlerowskiej odmówiły swej aprobaty zaledwo 3 miljony obywateli.

40 przeciw 2, lub conajwyżej 3 — oto rezultat cyfrowy niedzielnego plebiscytu ludowego i kampanji wyborczej.

Lecz nie tylko w tej przeciwstawności cyfr mieści się znaczenie tygodnia. Również i w frekwencji. Na 100 obywateli stanęło przed urnami 96-ciu. Nie było zatem wcale abstynencji, jakiej się spodziewać można przecież było. Nie było niezdecydowanych, wahających się. Na 45.141.954 uprawnionych do głosowania stanęło 43.452.613.

Hitler ma tedy za sobą faktycznie całe Niemcy. Złudzenia, jakoby istniało „das andere Deutschland", jakoby poza hitleryzmem istniała jakaś poważniejsza siła w Niemczech — należą do przeszłości. W świetle wyników dnia 12 listopada upadają wszystkie fikcje. Hitler jest panem Niemiec i jego „sic volo sic iubeo" — tak chcę, tak każe — ma za sobą aprobatę niemal 100 proc. ludności.

W marcu, gdy obóz nacjonalistyczny zdobył 52 proc. głosów, mogli intelektualiści obozu weimarskiego snuć przeróżne domysły na temat trwałości hitleryzmu. Dziś staje się to niemożliwe. Nawet zwykłe po kampanjach wyborczych wymówki, jak „terror", „przymus" i t. d. — nie mogą się ostać wobec faktu, że na 43 miljony wyborców—40 i pół miljona oświadczyło: tak! Hitler prowadzi politykę w duchu naszych postulatów i życzeń.

I nie stanowi niespodzianki i nie jest zgoła niczem nowem to, co się za temi postulatami mieści.

Trzeba to jasno, bez ogródek powiedzieć: od Stresemana poprzez Brueninga i Schleichera do Hitlera społeczeństwo niemieckie było zawsze w zgodzie z kursem polityki zagranicznej rządów niemieckich i kurs ten nigdy nie był inny niż obecnie. Niemcy nigdy nie pogodziły się z Traktatem Wersalskim i zawsze dążyły do obalenia go. Pod tym względem zgodni byli i liberali i centrowcy i socjaliści.

Ktokolwiek rządził w Niemczech, zawsze miał jedno na myśli: obalenie Traktatu Wersalskiego. Każdy miał na ustach słowa: pokój, ale żaden nie chciał dawać rękojmi... bezpieczeństwa. I każdy jechał do Genewy z żądaniem rozmaitych ustępstw, grożąc, że jeśli mu się ich nie przyzna, niema po co do Niemiec wracać, bo tam czyha już przedstawiciel ostrzejszego kursu, który z pewnością zażąda więcej... Tą groźbą działano na Brianda i na Mac Donalda, tą groźbą zdobyto przedwczesną ewakuację Nadrenji, skreślenie długów wojennych, uznanie w teorji „Gleichberechtigung".

Dziś już nikt w Niemczech nie może zdezawuować Hitlera, gdy domaga się tego samego, co przed nim żądali: Streseman, Müller, Curtius, Bruening, Schleicher. Plebiscyt niedzielny wykazał, że niema w Rzeszy żadnej poważniejszej siły zbiorowej, któraby mogła podważyć reżim Hitlera.

Z tym faktem musi się świat liczyć. Zwłaszcza ci, którzy ulegali złudzeniom, iż w Niemczech zmagają się różne poglądy w sferze zagadnień polityki zagranicznej.

Polska nigdy takim złudzeniom nie ulegała. Ani wtedy, gdy układny Gustaw Streseman usypiał czujność zachodniej Europy, ani wtedy, gdy bogobojny Herman Bruening miał pełne usta słodyczy pacyfistycznej, ani wtedy, gdy generał Schleicher pozował na humanitarnego „europejczyka".

A więc i tembardziej dziś, gdy Adolf Hitler ma za sobą niemal 100 proc. masy etnicznej Niemiec.

Rumunja na przełomie

Wobec zapowiedzianej zmiany rządu

BUKARESZT, 113.11. **Wczoraj w południe król Karol przyjął premjera Vaidę, który złożył mu dymisję gabinetu.**

Misję stworzenia nowego gabinetu otrzymał Duca, który ma ułożyć nowy rząd w porozumieniu z Jerzym Bratianu i ministrem Goga.

*

Ostatnie przesilenie gabinetu w Rumunji zapowiada zasadniczy zwrot w polityce wewnętrznej tego sąsiadującego z nami i sprzymierzonego państwa.

Z widowni politycznej schodzi demokratyczne stronnictwo narodowo-chłopskie, które utrzymywało się przy władzy od czasu powrotu króla Karola II do Rumunji i objęcia przez niego tronu, do głosu zaś dochodzi stronnictwo liberalne reprezentujące interesy rolnictwa, przemysłu, finansów i elity umysłowej, które na długo przed wybuchem wojny światowej, jak i następnie w pierwszych latach okresu powojennego grało w Rumunji dominującą rolę pod wodzą rodu Bratianów.

Desygnowany na premjera I. G. Duka, dawny minister spraw wewnętrznych, a przejściowo spraw zagranicznych w gabinecie Vintili Bratianu jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli obozu liberałów. W nowym gabinecie po zatem znaleźć się ma Jerzy Bratianu, który pierwszy z tej rodziny uznał objęcie władzy przez Karola II i zadeklarował swą z nim współpracę, gdy większość obozu liberalnego znajdowała się w opozycji do nowego władcy.

Gotowość współpracy w nowym rządzie deklaruje również Oktawian Goga, znakomity poeta rumuński i działacz narodowy, około którego skupiają się przedstawiciele życia intelektualnego, nie mogącego pogodzić się z nazbyt demokratycznym ruchem ludowym.

Ostatnim rządom w Rumunji, sprawowanym przez Manlu, a następnie Vaida-Voievoda dochodzący obecnie do władzy liberałowie zarzucają, że niedość energicznie zwalczały komunizm, a z drugiej strony nazbyt folgowały mniejszościom narodowym, ułatwiając konsolidację żywiołów nacjonalistycznych, grawitujących ku hitleryzmowi i szerzących agitację separatystyczną.

Mimo poważnych zmian wewnętrznych, jakie zapowiada zmiana rządu w Rumunji ciągłość polityki zagranicznej tego państwa gwarantować ma pozostanie na stanowisku ministra spraw zagranicznych p. Titulescu, który jako wytrawny dyplomata i mąż zaufania króla Karola jest twórcą wielkiego dzieła pacyfikacji tak zawsze dawniej ze sobą skłóconej Europy Wschodniej.

*

GIEŁDA

Dewizy:

Belgja 124.23 (sprzedaż 124.56, kupno 123.94); Gdańsk 173.33 (sprzedaż 173.76, kupno 172.90); Holandja 359.25 (sprzedaż 360.15, kupno 358.35); Londyn 28.30 — 28.52 (sprzedaż 28.65, kupno 28.37); Nowy Jork 5.56 (sprzedaż 5.59, kup. 5.53); Nowy Jork (kabel) 5.58 (sprzedaż 5.61, kupno 5.55); Paryż 34.86 (sprzedaż 34.95, kupno 34.77); Szwajcarja 172.55 (sprzedaż 172.98, kupno 172.12); Stokholm 147.50 (sprzedaż 148.20, kupno 146.80); Włochy 46.84 (sprzedaż 46.96, kup. 46.72).

Papiery procentowe:

3 proc. poż. bud wiana 37.90; 7 proc. poż. stab rzeczywista 51.63 — 51.88 (odcinki po 500 dol. 52.75 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 48.00 — 48.10; 5 proc. konwersyjna 49.00; 6 proc. poż. dolarowa 58.50 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 44.75; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj w. 94.00 (w proc.); 8 proc. obl. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 37.75 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 43.50 — 44.00 — 43.75; 5 proc. L. Z. Warszawy 58.63; 8 proc. L. Z. Warszawy 45.75 — 46.00 — 45.50; 5 proc. L. Z. Lublina 41.50; 8 proc. L. Z. Łodzi 42.00 — 43.00. 8 proc. m. Piotrk wa 39.50.

Akcje:

Bank Polski 79.50 — 79.75; Warsz. Tow. fabr. cukru 22.00; Lilpop 11.00; Starachowice 9.80; Haberbusch 38.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2.835 ton, w tem żyta 1.180 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto jednolite 14.25 — 14.75, pszenica jednolita 21 — 21.50; pszenica zbierana 20 — 20.50; owies jednolity — 13.75 — 14.25, owies zbierany 13.25 — 13.75, jęczmień kaszany 14.25 — 14.75, jęczmień browarny 15.25 — 15.75, groch polny z workiem 22 — 24, groch Victoria z workiem 26 — 30, wyka 14 — 15.

Zdumiewający postęp Polski

Uznanie zagranicy dla ery Marszałka Piłsudskiego

WIEDEŃ, 13.11. Z okazji 15 rocznicy niepodległości Polski „Reichspost" zamieszcza artykuł o rozwoju gospodarki polskiej, stwierdzając, że **rozwój ten jest wprost zdumiewający.**

Przed 15 laty sytuacja gospodarcza i finansowa Polski była tragiczna nie beznadziejna. **Intensywna praca Polski w dziedzinie gospodarczej zmusza nawet przeciwnika do pełnego uznania.**

Pomyślny przewrót w życiu gospodarczem Polski dokonał się równocześnie równolegle z wielkim przewrotem politycznym w roku 1926, który zapoczątkował proces uzdrowienia politycznego i gospodarczego.

Światowy kryzys gospodarczy dał się w Polsce stosunkowo mniej we znaki, niż innym państwom. Polska okazała się bardziej odporna, niż przypuszczano. Waluta polska utrzymała się bez stosowania żadnych drastycznych środków, na swoim dotychczasowym poziomie.

Polska należy dziś do nielicznych państw Europy, które mogą pochwalić się, że posiadają walutę złotą w klasycznem tego słowa znaczeniu.

„Reichspost" kończy swoje uwagi przytoczeniem ustępów z expose ministra skarbu Zawadzkiego i zaznacza, że kierownicy polscy nie lekceważą istniejących trudności, chociaż wiedzą, że Polska jest dość silna, aby wszystkie te trudności skutecznie przezwyciężyć.

PARYŻ, 13.11. „Petit Parisien" zamieszcza artykuł Juliena pt. „Francja przyłącza się do uroczystości 15-lecia odzyskania niepodległości Polski.

Nawiązując do uroczystych obchodów w Warszawie, a specjalnie do odsłonięcia pomnika P. O. W., Julien zaznacza, że uroczystość ta nabiera specjalnego znaczenia ze względu na fakt hołdu, złożonego żołnierzom Marszałka Piłsudskiego, który był głównym twórcą uwolnienia Polski od jarzma, **a dziś w okresie niepokoju, jaki przeżywa cała Europa, wysuwa się więcej, niż kiedykolwiek, jako postać bohatera narodowego.**

Francja przyłącza się dziś do uroczystości odrodzenia Polski w sposób najbardziej szczery, jak również do hołdu, złożonego znakomitemu żołnierzowi, który w ciągu 15-lecia tak wybitnie przyczynił się do rozwoju swej Ojczyzny.

MORAWSKA OSTRAWA, 13. 11. Wśród szeregu artykułów, jakie czeskie pisma codzienne ilustrowane poświęcają 15-ej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę, na uwagę zasługuje artykuł wstępny tutejszego „Morawsko - Slezskiego Denika", który stwierdza, że **Polska w ciągu ostatnich 15-tu lat wykonała pracę, z której powinna być dumna.**

Odbudowano zniszczony kraj, wytworzono z 3-ch różnych zaborów nowy organizm gospodarczy i skierowano handel zagraniczny w stronę morza.

Przez uregulowanie spraw polityki wewnętrznej, celową politykę gospodarczą i dobre kierownictwo polityki zagranicznej Polska stworzyła sobie warunki rozwoju, które pozwoliły jej poprawić swoją sytuację w sposób, wywołujący powszechny podziw.

):*:(

Polska wzorem

postępowania wobec Niemiec

PARYŻ, 13.11. Prasa poranna poświęca wiele uwagi stosunkom francusko-niemieckim.

Pertinax w „Echo de Paris" zwraca uwagę, że Hitler zdaje sobie sprawę z tego, iż narazie nie dysponuje on jeszcze przeważającemi siłami, czem tłumaczy się jego ostrożne postępowanie w niektórych wypadkach.

Pod tym względem — pisze Pertinax — przykład polski jest bardzo znamienny. **Od samego początku rząd polski przemówił stanowczym tonem do Rzeszy.** Rezultat: **Polska jest szanowana.**

Niema już ustawicznych zajść granicznym na Śląsku i w Poznańskiem, za to w Austrji i Zagłębiu Saary panuje nieustanny zamęt.

Publicysta wzywa do zajęcia zdecydowanego stanowiska, a wtedy Fuehrer będzie bardziej ustępliwy.

Również Pierre Dominique w „La Republique" stawia Francji za przykład Włochy i Polskę. Mussolini nie zgodzi się nigdy na to, aby Hitler zaatakował Austrję, podobnie, jak Polska nie dopuści do ataku na Gdańsk, a mimo to oba państwa pozostają w dobrych stosunkach z Rzeszą.

Polska — pisze publicysta — 32-miljonowe państwo, które liczyć będzie od 40 do 42 miljonów w roku 1950, dobrze wie, czego chce, podobnie jak Mussolini rozmawia z Hitlerem, nie ustępując ani kroku w żywotnych dla kraju zagadnieniach.

Zrodzona z idei pokoju i wzajemnego zbliżenia

Wystawa malarstwa polskiego w Moskwie

MOSKWA 13.11. Wczoraj w Galerji Tretiakowskiej w Moskwie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy współczesnego malarstwa polskiego w obecności licznych przedstawicieli sowieckich sfer rządowych wojskowych i artystycznych.

Przemówienie min. Łukasiewicza

Przed przecięciem wstęgi poseł Rzeczypospolitej Łukasiewicz wygłosił przemówienie, które rozpoczął od słów, wygłoszonych po polsku:

— Z prawdziwem i głębokiem wzruszeniem otworzę za chwilę pierwszą wystawę sztuki polskiej w stolicy Związku sowieckiego — Moskwie, celem dania możności szerokim kołom społeczeństwa sowieckiego zapoznania się z naszą twórczością w tej dziedzinie".

W dalszem przemówieniu p. minister podkreślił, że idea wzmocnienia przyjaznych stosunków sąsiedzkich w drodze zbliżenia i wzajemnego zapoznania się w dziedzinie twórczości artystycznej i kulturalnej powstała niezwłocznie po podpisaniu politycznych paktów pomiędzy Polską i Związkiem Sowieckim, mających na celu umocnienie pokoju w naszej części Europy.

P. minister wyraził wdzięczność za zorganizowanie wystawy malarzy sowieckich w Warszawie oraz za liczny udział artystów sowieckich w ostatniej wystawie graficków. Mówca wyraził nadzieję, że pierwsza wystawa sztuki polskiej w Moskwie obok wczorajszego koncertu muzyki polskiej będzie stanowiła poważny etap w dalszym rozwoju wzajemnego zbliżenia w dziedzinie stosunków kulturalnych.

Przechodząc do charakterystyki nowoczesnego malarstwa polskiego, min. Łukasiewicz zaznaczył, że w Polsce, jak i w pozostałych krajach, wskrzeszonych po wojnie do nowego życia, występuje ożywienie twórczości młodych talentów.

Nowoczesna sztuka polska jest kontynuatorką tradycji dawnej twórczości, która w ciągu długich lat była źródłem natchnienia dla szeregu pokoleń do nieustannej walki o wolność i niepodległość, zapewniając narodowi polskiemu uczestnictwo w ogólnoludzkim dorobku kulturalnym w najcięższych momentach politycznych. Zapoznając się z tą twórczością, nawiązuje się kontakt z częścią naszego życia narodowego pełną wiary w twórczą potęgę polskiego narodu i entuzjazmu w dziedzinie pracy państwowo - twórczej.

Na zakończenie mówca wyraził podziękowanie za pracę i współudział w organizacji wystawy, szczególnie podkreślając nadzwyczajnie życzliwy stosunek komisarza oświaty Bubnowa i przewodniczącej „Woksu" p. Lerner, oraz dyrektorów Galerji Tretiakowskiej prof. Woltera i Kristi.

Następnie p. min. Łukasiewicz dokonał przecięcia wstęgi o polskich barwach narodowych.

W imieniu rządu sowieckiego

W imieniu rządu sowieckiego powitał otwarcie wystawy wicekomisarz oświaty Epsztein dziękując ministrowi Łukasiewiczowi i prof. Jarockiemu za jej zorganizowanie.

Wystawa zawiera 215 eksponatów i czyni imponujące wrażenie. Licznie zebrana publiczność sowiecka nie szczędziła słów uznania. Stosunek prasy sowieckiej do wystawy jest nadzwyczaj życzliwy. Wszystkie pisma zamieściły komunikaty o jej otwarciu oraz przysłały swoich sprawozdawców na uroczystość.

):*:(

Potężne wrażenie

koncertu polskiego w Moskwie

MOSKWA. 13. 11. Sobotni koncert muzyki polskiej wywarł potężne wrażenie w moskiewskich kołach artystycznych. Podczas antraktu lożę posła Rzeczypospolitej Łukasiewicza odwiedzali kolejno przedstawiciele rządu i najwybitniejsi artyści, dając wyraz swemu niekłamanemu zachwytowi.

Dziś p. Turska - Bandrowska wystąpiła na specjalne zaproszenie w radjo moskiewskiem. Muzycy nasi otrzymali pozatem szereg propozycyj, zapraszających ich na tournee po Związku Sowieckim.

Dziś wieczorem p. minister Łukasiewicz wydał w poselstwie przyjęcie, na które przybyło około 300 osób, m. in. najwybitniejsi przedstawiciele sowieckich sfer rządowych, wojskowych, lotniczych, artystycznych i literacko - dziennikarskich oraz korpusu dyplomatycznego.

Wobec zebranych wystąpili p. Ewa Turska - Bandrowska, Karol Szymanowski, Grzegorz Fitelberg i Henryk Sztompka, zbierając huczne i zasłużone oklaski.

):*:(

Wielka manifestacja

sympatji Szwajcarji do Polski

BERN, 13.11. Wczoraj odbyła się wieczerza berneńskiej premiera „Halki" z udziałem primadonny p. Weber oraz tenora p. Wiktora Bregy w roli Jontka.

Opera wystawiona została z wielką starannością. Publiczność przyjęła artystów na czele z Moniuszki z olbrzymim entuzjazmem. Moment dekoracyjny podnosiły wspaniałe kostjumy dostarczone przez Operę warszawską.

Po przedstawieniu poseł R. P. Modzelewski wydał z okazji święta Niepodległości w salonach poselstwa wielki raut na 400 osób.

Wzięli w nim udział obecni również na operze rząd federacyjny in corpore z prezydentem konfederacji szwajcarskiej Schultzem na czele, korpus dyplomatyczny w komplecie, władze kantonalne i miejskie, świat artystyczny, dziennikarski i towarzyski. Liczni goście przybyli również z Genewy, Lozanny, Zurychu, Bazylei i innych miast szwajcarskich.

Zarówno przedstawienie, jak i przyjęcie w poselstwie było wielkiem ewenementem propagandy polskiej oraz manifestacją sympatji szwajcarskiej dla Polski.

Dwa nowe ministerstwa

dla pp. Goeringa i Roehma

PARYŻ, 13.11. „Le Rempart" donosi z Berlina, iż generał Göring ma otrzymać portfel ministerstwa bezpieczeństwa narodowego, które wkrótce zostanie utworzone.

Będzie to kompensata za utracone premjerostwo pruskie naskutek unifikacji Niemiec. Jako nowy minister, Göring miałby oddaną pod swoją pieczę całą policję Rzeszy.

Dziennik twierdzi, że oprócz ministerstwa Reichswehry, które pozostanie nietknięte, będzie również utworzone ministerstwo obrony państwa, które zostanie powierzone kpt. Roehmowi.

Mówi się również o kandydaturze von Papena na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

):*:(

Kto nie słucha Hitlera

idzie do obozu koncentracyjnego

BERLIN, 13.11. Z Wormacji donoszą, że trzej dyrektorzy jednej z fabryk zostali odstawieni do obozu koncentaracyjnego, ponieważ w czasie transmisji przemówienia kanclerza Hitlera oddalili się przed końcem manifestacji.

Władze uznały to za dowód nielojalności.

Konkordat czy „dyskordat"

po wystąpieniu kardynała Bertrama

Kardynał Bertram — arcybiskup wrocławski i przewodniczący grem jum biskupów katolickich w Niemczech, po wizycie w Watykanie ogłosił list pasterski. Dał w nim wyraz obawom, żywionym co do sytuacji katolicyzmu w Niemczech.

Ten list pasterski wywołał oburzenie w kołach hitlerowskich. W czasopiśmie „Die Reichswarte" ukazał się ostry atak na kardynała.

— Przed paru tygodniami — pisze organ hitlerowski — odprawiano nabożeństwa dziękczynne w Berlinie z okazji podpisania konkordatu. Cóż więc zaszło dla zamrożenia ciepłych stosunków.

Konkordat zobowiązał kler. od kardynała do wikarego, do powstrzymania się od polityki. Tymczasem nowa organizacja akcji katolickiej w Niemczech jest w zasadniczej sprzeczności z tem zobowiązaniem.

Kardynał Bertram w swoim liście pasterskim także wtrąca się do polityki i powołuje się na autorytet Papieża, t. j. obcej władzy politycznej.

— Mamy wiele ciężkich trosk — pisze kardynał. Te troski kardynała, to nie są nasze troski. Jak widać — kończy „Die Reichswarte" — kler, nawet jego dostojnicy, usiłują z konkordatu uczynić „dyskordat".

):*:(

Niemcy przenoszą w głąb kraju

fabryki przemysłu wojennego

PARYŻ, 13.11. — „Journal des Debats" donosi z Berlina, że zakłady lotnicze Dornier zdecydowały się przenieść swoje fabryki z Friedrichshafen do Wiesmaru w Meklemburgii.

Firma lotnicza pragnie tym sposobem przenieść swe zakłady w głąb kraju, zdala od granic państwa, w tym wypadku od Austrji, która może stać się nieprzyjacielem Niemiec.

Wiadomość ta, jak zaznacza dziennik, łączy się z informacjami prasy niemieckiej o zamierzonem przeniesieniu wielu fabryk przemysłu wojennego z Zagłębia Ruhry do Saksonji i Turyngji.

Dla „galerji anglosaskiej"

rzekomy pacyfizm Hitlera

PARYŻ, 13.11. Pertinax pisze w „Echo de Paris", że celem pacyfistycznych zapewnień Hitlera jest jedynie uspokojenie „galerji anglosaskiej".

Nie ulega jednak wątpliwości, że jeśli rokowania nie przyniosłyby oczekiwanych rezultatów, Fuehrer ucieknie się do gwałtu.

Jako instrument owocnych negocjacyj uważa Rzesza zreformowaną Ligę Narodów, to znaczy dyrektorjat czterech wielkich mocarstw w myśl pierwotnego planu Mussoliniego i Mac Donalda, który miałby dość siły do zmuszenia małych państw do respektowania swoich postanowień.

Kassandry ludzkich przeznaczeń

Wizyty u wróżek

WARSZAWA. 13.11.

Zdawałoby się najbłahszy, najzabawniejszy z tematów

Przeczytawszy tytuł odrazu się uśmiechamy. Ale cała sprawa nie jest tak błaha, jakby się napozór wydawało.

Pomyślmy. Mamy w Warszawie parę tysięcy wróżek. Każda jakoś żyje, niektóre robią majątki. Czy oglądał kto z nas wróżkę bezrobotną? Chyba nie, nawet w dzisiejszych czasach

A przecież wróżenie, ów najdziwniejszy z fachów, równanie z czterech niewiadomych niesprawdzalne wykradanie tajemnic Losowi, kryje się raczej w cieniu i nie narzuca się publiczności.

Obwieszcza o niem zaledwie parę lakonicznych petitowych ogłoszeń w niedzielnym numerze pewnego bogobojnego dziennika stołecznego. „Chiromantka — Gruzinka — Przepowiada niebywale". „Jasnowidząca Kassandra wróży zdumiewająco". Te parę naiwnych anonsów to już cała reklama fachu wróżbiarskiego.

Nasze anonimowe przyjemności

Wróżki nie mają tabliczek reklamowych na ścianach domów, w bramach ani przy drzwiach. Bywają takie, które przez lata całe nie ogłosiły się ani razu w gazecie. A jednak zastać można w ich poczekalniach (czasem bywa to poprostu salonik lub kuchenka) kilka, a nieraz i kilkanaście osób. Ustna fama z nawiązką zastępuje im wszelką reklamę.

Po paru moich wizytach u wróżek rozmawiałam na ten temat ze znajomemi paniami i panami. Zrazu żartobliwie i ze śmiechem. A potem okazało się, że na 14 osób — tylko dwie nie były nigdy u wróżek. Natomiast żadna z tych osób nie zakończyła rozmowy bez dokładnego wypytania się o adresy...

Okazuje się, że wizyty u wróżek to nasza anonimowa przyjemność, tem widać rozkoszniejsza im bardziej wstydliwie skrywana. Byłam u paru wróżek. U prostych kobiet i u wykształconych dam. Starałam się uniknąć zarówno kpin i uprzedzeń jak przyjaznego zgóry nastawienia.

Chciałam znaleźć prawdę. Czy jest to tylko gromada oszustek? Czy niektóre z nich umieją istotnie wykradać tajemnice przeznaczenia? Czy śmieszne i zdecydowanie głupie jest chodzenie do wróżek?

„Chiromantka — Gruzinka — niebywała"

Pukam do drzwi oznaczonych numerem wskazanym w ogłoszeniu. Drzwi te są nagie i nieme. Żadnej tabliczki, ani biletu. Jest to moja pierwsza wizyta, czuję się więc trochę speszona.

— Czy tu mieszka pani wróżka? — pytam z zażenowaniem, w szparę drzwi.

— Proszę wejść!

Jestem w niskim, słabo oświetlonym pokoju. Typowy pokój mał mieszczański z przed jakich lat dwudziestu. Stół nakryty szydełkową serwetą, lampa na włóczkowej patarafce, na jednej ze ścian wachlarze z pocztówek, owych koszmarnie brzydkich kartek, jakie wysyłają niekiedy rozkochane garnkotłuki do swych strażaków.

Druga ściana wytapetowana familijnemi fotografjami. Ani śladu niesamowitości. Napróżno szukam oczyma czarnego kota lub nietoperza.

Wróżka w niczem nie przypomina Pytji delfickiej. Jest starszawa i zażywna, otulona w szary dość sfatygowany sweterek.

— Pani życzy poznać swój los ze „szczegółamy" — pyta — czy tylko to co najważniejsze? Bo po łebkach to kosztuje dwa złote, a jak pójdzie jedna druga szczegóła, to cztery złote.

Wyznaję, że chciałabym ze „szczegółamy", ale cena wydaje mi się za droga. Targ w targ godzimy się na ryczałtową sumę trzech złotych.

Przekładam zatłuszczone karty.

— Naprzód obejrzymy charakter — zaczyna fachowo wróżka. I zaraz rozpoczyna się serja czarujących komplementów na temat mojej szlachetności, łagodności, dobrego serca itp.

To oczywisty szablon dla wszystkich klijentek.

— Ale szczęśliwa to pani dotąd nie była. Co pani w ludzi chlebem, to oni w panią kamieniem. Ale to się zmieni. Rok 1935 będzie dla pani szczęśliwy. Osiągnie pani wielkie powodzenie pieniądze i zadowolenie sercowe.

Wszystkie wizyty u wróżek nauczyły mnie jednego: każda z nich jest doskonałym psychologiem. Wszystkie ich chwyty pomyślane są niezmiernie mądrze i obliczone na niezawodny efekt.

To co mówią każdemu czy każdej z nas, jest takie prawdziwe. Przecież naprawdę jesteśmy dobrzy, szlachetni, mądrzy... Prawda? A niedobry świat dotąd się na nas nie poznał. Ale kiedyś i dla nas przecież uśmiechnie się szczęście.

Bez tej nadziei nie można byłoby żyć. Tak myśli każda i każdy z nas, a wróżka wie o tem dobrze.

— A teraz sprawy sercowe — zastanawia się Pytja. — Kawalerów to ma pani nawet sporo, ale pociechy z nich niewiele dotąd było. To babiarz to złośnik, to tronkowy facet. Nie — „eto wsio nie to". Ale niech się panius'a nic nie martwi. Przyjdzie jeszcze, przyjdzie przeznaczony. A nawet dwie jeich będzie. Tfu — niech odpukam.

— Z temi meżulkami, to będzie tak. Pierwszy będzie ładny ale słabowity. Z nim to można powiedzieć będzie zadowolenie duchowe, ale szybko się biedaczek przeniesie do wieczności. A pani wtenczas siup! — za drugiego. A ten drugi to będzie człowiek rządowy.

On się nawet długo będzie koło tego marjażu kręcił, ale pani wzgardzi jego miłością, bo przy nim jest jedna szatyna. Aż on zniecierpliwi się bardzo i te szatyne spławi, i w taki sposób pani odniesie sercowe zwycięstwo. Długie lata żyć pani z nim w szczęściu będzie i dzieciaczków ślicznych troje przyleci.

Wróżba skończona, ale czuję, że Pytja chce mi jeszcze coś powiedzieć, nie tak wprost, ale ogródkami.

— Pani to jest szczęśliwa klijentka — wzdycha cedząc słowa od niechcenia, ale ile tu do mnie zdradzonych kobiet, albo nieszczęśnie zakochanych nieraz przychodzi... Czasem, jak mnie żal zbierze, to im się jakoś radzi.

— W jaki sposób, — pytam zaintrygowana.

— A jest taki jeden sposób, całkiem pewny. Zaczaruje się tego zimnego mężczyznę aż oszaleje za kobietą.

— Czy podobna? Jakże to? Bo może kogo przyśle... A może nawet sama...

Ale wróżka niewiele chce powiedzieć.

— Przynosi się fotografię miłego — szepce z wahaniem — zapala się przed lustrem świece woskowe, sprowadza się hypnotyzera i zamawia się... To tamten ów kochany miejsca sobie potem znaleźć nie może, tak za oną kobietą oszaleje.

— I udawały się pani te czary?

— No chyba. Teraz nawet niedawno dla jednej starszej wdowy — a szpetna była aż przykro patrzeć — piekarza zaczarowałam, to latał za nią a latał, aż raz stanął przed nią z rewolwerem i przysiągł, że tu na tem miejscu w łeb sobie palnie, jeśli się w sześciu tygodniach za niego nie wyda. No i ma chłopa aż miło. Do dziś mi raty płaci.

— Jakie raty?

— Bo widzi pani, ja nie biorę zgóry wynagrodzenia, aż po ślubie. Tyle, że koszt świec mi zwróca. Zależnie od tego jak się miewa mąż klijentki. Niedużo biorę i na raty takżesamo rozkładam. Jak pani kiedy w potrzebie do mnie przyjdzie, to tak jakby pani tego kochanego już w rękach miała. To całkiem pewne.

J. B.

Sędzia żądny sensacji

Filmować egzekucję? Brr...

Ten sędzia urzęduje, na szczęście w Ameryce, w mieście zbrodni Chicago. Dlatego, na szczęście, że musi to być bardzo krwiożerczy człowiek.

Wysunął mianowicie przedziwny projekt. By odtąd wszelkie egzekucje, dokonywane na skazańcach, były filmowane „gwoli odstraszenia ludzi".

Sędzia ten (nazwisko jego brzmi Green) uważa że jest to znakomity środek pedagogiczny. „Kto raz zobaczy egzekucję chociażby w kinie, nie zapomni jej całe życie".

Tak, bardzo piękne są te słowa memorjału sędziego Greena, ale pocóż publiczność, szukająca rozrywki w kinach, Bogu ducha winna publiczność, która nie zamierza popełnić żadnych przestępstw, ma takie okropności oglądać?

Na szczęście, sąd w Chicago nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji w sprawie „sensacji sędziego Greena", jak projekt ten nazywają gazety amerykańskie.

Italja z okna wagonu

Italja z okna wagonu, z turystycznego szlaku wygląda, ma się rozumieć, inaczej, niż Italja w domu włoskim, niż Italja w szkole, warsztacie pracy, Italja w życiu swych własnych obywateli.

Znam sporo osób, które wracały z Italji zachwycone „nowym porządkiem". Dlaczego? — dlatego, że mieszka się tam przyjemnie w eleganckich hotelach, że doznaje się wiele uprzejmości od współtowarzyszy podróży i od przechodniów na ulicach, że widać gromady robotników, zajęte przy budowach i pracach terenowych, że ruch uliczny w miastach północnych jest bardzo dobrze regulowany, a koleje chodzą punktualnie i znikł z dworców rozgardjasz, że milicje faszystowskie pilnują na każdym kroku zarówno sklepikarzy, jak hal targowych, kas i peronów kolejowych, że dbają, by zwłaszcza cudzoziemiec był obsłużony bez zarzutu.

To wszystko prawda. Ale to nie znaczy, by raj faszystowski, wygodny dla podróżujących turystów, był także rajem dla obywateli którzy mieszkają w nim, pracują, płacą srogie podatki i podlegają przepisom administracyjnym i policyjnym, nie mówiąc o nieubłaganej konieczności niewyrażania w żaden sposób swych poglądów, choćby tylko trochę odmiennych od faszystowskich przykazań. Oddawna wiadomo, że znikła wszelka publiczna opozycja. Jest niemożliwa, wykluczona.

Ale niema tam tej bodaj pociechy i ulgi dla niezadowolonych, by im się wolno było „wygadać" i użalić prywatnie... Gdy zbyt żywy, czy nie opatrzny południowiec zaczął wywodzić w przedziale kolejowym swe żale z powodu szykan, jakich doznawał ktoś z jego rodziny, natychmiast towarzysze podróży dali mu znak, by zamilkł. W tym samym przedziale jechał jakiś jegomość z Północy, niewiadomo kto...

Rzadkiem zjawiskiem w pociągu włoskim jest konduktor. Niczem nie przypomina konduktora Europy Środkowej, który jest opiekunem podróżnych, który troszczy się o nich i pamięta za nich, na której stacji ma kto wysiąść, przypomina o rzeczach i dba o wygody pasażerów.

Tutaj konduktor zjawia się rzadko, przecina bilety i nic go więcej nie obchodzi. Usuwa się obojętnie z drogi umundurowanemu i uzbrojonemu milicjantowi w czarnej koszuli.

Tego uzbrojonego funkcjonarjusza widzi się zato ustawicznie. Nietylko zajmuje się umieszczaniem podróżnych, nietylko szuka dla nich miejsca po przedziałach, nietylko interweniuje, jeżeli niedość dbały numerowy zapodział się z walizkami na dworcu, nietylko pilnuje, by publiczność nie tłoczyła się przy wyjściach, — on jest powszechnym aniołem stróżem, ale nietylko na użytek i ku wygodzie publiczności, niezawodnie...

Zjawia się co pewien czas, co pół godziny za szybą przedziału, u wejścia, rzuca bacznem spojrzeniem naokoło, siedzi w korytarzu, czasami znowu zagląda do wnętrza przedziału. Wie doskonale, kto i dokąd jedzie, jacy cudzoziemcy i jacy swojacy.

Inna rzecz, świadcząca, że porządek jest „ścisły": ledwie przyjechać do hotelu, nieraz nim się jeszcze obejrzy proponowany pokój, portjer już dopytuje się o paszport. Tacy prędcy, tacy gorący są Włosi...

Bardzo również interesują ich gazety i pisma, które wiozą ze sobą podróżni. Zapytują o nie na granicy (jak zresztą i na niektórych innych granicach). Bo dużo jest gazet, które nie mają wstępu do Włoch, bo przynoszą niegrzeczne karykatury, lub wiadomości niemoralne. Surowa moralność, drobiazgowy purytanizm jest hasłem obecnego systemu włoskiego.

Więc nie może być np. mowy w *prasie o samobójstwach* z nędzy, o przestępstwach pewnego gatunku, a nawet o katastrofach żywiołowych, które mogłyby zakłócić pogodę ducha obywateli. Tego optymizmu nie sieją tak bardzo pisma zagraniczne, którym się zdaje nieraz, że tak, jak w innych krajach, tak i we Włoszech, mimo całej zacności tego narodu, dzieją się rzeczy niedobre, przykre, a nawet zbrodnicze.

Lektura zaś gazety włoskiej w wagonie napawa podróżnych błogiem uczuciem, że kraj, przez który jadą, jest siedzibą samych pięknych cnót, samych wydarzeń pomyślnych, że codzień odnosi się tu wielkie zwycięstwa gospodarcze i że uwielbienie dla pewnych osób jest najwyższem szczęściem, do jakiego zdolny jest obywatel Italji, a dymy kadzielne same wydobywają się z włoskiej ziemi, niegorzej od obłoków Wezuwjusza.

A że za oknem wagonu przemykają naprawdę czarowne, odwiecznie piękne widoki ziemi, co jest rajem poetów, natchnieniem kochanków i wizją artystów, więc nic dziwnego, że przybysz z zimnej, szarej Północy skłonny jest wierzyć, iż piękno ziemi odpowiada szczęśliwości ludzkiej w tym kraju.

Italja, widziana z tradycyjnej drogi zwiedzań — jakkolwiek do obrzydliwości zbanalizowana opisami, dziełami sztuki i tandetą oleodrukową i pocztówkową — przykuwa serce i cieszy oczy. Niepodobna oprzeć się urokowi tej ziemi.

Jej niebywałe piękno przyrody, zmieniające się w miarę wędrówki ku morzu lub górom, ku Południu lub Północy, jej słoneczność radosna i gorąca, barwna i plastyczna, jej dekoracyjna roślinność, harmonijnie splatająca się z dziełami ręki ludzkiej, wśród których tyle jest arcydzieł, jej tragiczna kultura — wszystko to porywa zawrotnością wrażeń.

To piękno jest dojmujące do żywego, aż bolesne: dolega, jak wielka namiętność.

Italja pogańska i Italja chrześcijańska, Italja Odrodzenia i Italja Zjednoczenia — to przecież źródła ożywcze, z których piła historja i kultura nasza od wieków. Dlatego pobyt w Italji jest tylko powrotem do własnej siedziby, do doskonale znanego miejsca, w którem zdawna zamieszkiwał nasz duch.

Wobec „wiecznego", na naszą znikomą miarę, piękna ziemi włoskiej, błahostką się wydają turyście współczesne mizerje narodu, niedole jednych, czy pyszałkowate triumfy drugich. W przemijającym pochodzie historji wszystko to się zmiele na nową miazgę, na pokarm, który zasili ludzkość i ... ku podziwowi nowych pokoleń turystów.

Olśniony ziemią włoską, rozmiłowany w jej wdzięku, upojony jej zapachem, porwany jej tragizmem, zadumany nad jej sztuką — obcy przechodzień traci miarę krytycyzmu w stosunku do zjawisk dnia dzisiejszego. Jak przestaje się wstydzić swego zachwytu nad Italją — ta najbanalniejsza wyprawa, reżyserowana przez ajencje podróżnicze i hotelarzy — tak samo gotów jest ulec psychozie wmówień prasowych, plakatom, splendorowi defilad i przemówień...

Z okna wagonu, który go wiezie wśród gajów pomarańczowych i zasieków z opuncyj nad zieloną i błękitną marą mórz, z wizją białych, kamiennych, przedziwnych miast na horyzoncie, na widok przepięknych oczu dziecięcych, jakiemi patrzą na świat mali obywatele Italji — któż nie pragnąłby uspokoić swych wątpliwości i uwierzyć, że ludzie, którzy mają szczęście żyć w tym kraju, są zawsze pogodni, zadowoleni i że dzieje im się jaknajlepiej!...

Na tem polega tyle omyłek i błędnych sądów o Italji, na którą patrzy się w przelotnej podróży z okien wagonu...

Jadwiga Krawczyńska

Kwiaty, które go przeżyły...

Chryzantemy pójdą na grób

Ta historyjka o starym Angliku właścicielu małego kawałka gruntu pod Londynem, jest naprawdę niezwykle wzruszająca.

Marzył przez całe życie o jednem. Nie było to marzenie, ani o sławie, ani o pieniądzach, ani o zwycięstwie. Marzył o tem, aby kwiaty, które hoduje w swym ogródku, raz dostały nagrodę na jakiejś wystawie kwiatów.

W tym roku posłał na wystawę, jak co roku (czynił to w ciągu pięćdziesięciu lat ale bez skutku) swoje piękne chryzantemy.

Przed dziesięcioma miesiącami je zasadził. Polewał je podczas lata i ochraniał przed mrozem w czasie zimy.

Dbał o każdy płatek, każdy listek.

Wreszcie, gdy wydawały mu się już dość piękne, posłał je na wystawę... Serce tego starego człowieka biło mocno, gdy wręczał kwiaty te Komitetowi..

Upłynęło kilka tygodni od otwarcia Wystawy. Nadszedł dzień odznaczeń. Najpiękniejsze ze wszystkich były chryzantemy, noszące kartkę: „Hodowla kwiatów Toma Munday".

Jego kwiaty!

Ale stary siedemdziesięcioletni Tom Munday tego nie dożył. Zmarł, nagle, właśnie dwa dni przedtem, dwa dni przed triumfem swego życia, na który czekał pół wieku.

Chryzantemy ozdobią jego ubogą mogiłę na cmentarzu

Czy nie wzruszająca historja?

—):*:(—

Gdy auto będzie kierowało szoferem...

A nie szofer autem

— Teraz należy skręcić nalewo. Należy obejrzeć znajdujący się o kilometr stąd stary zamek normandzki. O kilometr stamtąd, naprawo znajdzie się dobry hotel...

Nie należy sądzić, że słowa te wypowiada przewodnik, któremu za towarzyszenie w drodze trzeba zapłacić wiele pieniędzy. Nie, to najnowszy wynalazek francuski, zwany „guidometrem" (w dosłownym przekładzie „przewodnikomierz"). Może on być zastosowany do każdego samochodu, a składa się z odcinka mapy okolicy, po której właśnie się podróżuje, mapy tak dokładnej, że zawiera każdy zakręt, każdy garaż reparacyjny, każdą pompę benzynową, każdy hotel i każde miejsce, warte zwiedzenia. Mapa ta jest w ten sposób wmontowana w samochód, że zależnie od tego w jakiem miejscu się automobilista w danej chwili znajduje, w specjalnem okienku ukazuje się ten właśnie odcinek drogi.

Ten „guidometr" chroni automobilistę od zabłąkania się w drodze, oszczędza mu czas, zużywany na poszukiwania słupów, napisów i drogowskazów.

Ten nowy wynalazek jest tak prostej konstrukcji, że cena jego wynosi na nasze pieniądze zaledwie koło 30 złotych. Wkrótce już żaden samochód nie będzie się bez niego puszczał w drogę.

URKE-NACHALNIK 36)

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY t. II.

Żywe grobowce

Pamiętam to jak dziś. Widzę twarz tego chłopca wykrzywioną bólem i wstydem. Czyż dziewięcioletnie dziecko, ukarane w tak haniebny sposób, mogło stać się czem innem, jak kryminalistą?

Posłałem mu moją zarobioną porcję chleba. Było to wszystko, co mogłem zrobić dla swojego kolegi z lat dziecinnych.

Codziennie wysyłano stąd transporty więźniów. Z całego więzienia pozostało zaledwie kilkunastu więźniów: kilku piekarzy, dwaj kucharze, dwaj palacze na kotłowni, reszta zaś do utrzymywania porządku na korytarzach i podwórzu więziennem. Bolszewicy byli blisko Warszawy.

Szofer także poszedł na zachód. Żegnał się ze mną, jakby szedł pod słupek. Przy rozstaniu mówił do mnie wzruszony i ze łzami w oczach.

— Mam przeczucie — mówił, — że nigdy więcej w życiu się nie zobaczymy. Może być, że umrę w więzieniu, albo ucieknę, ale to wiem, że nigdy się już nie zobaczymy. Żegnaj; nie mamy żalu jeden do drugiego, że tu wpadliśmy. Dziękuję ci, żeś się dzielił ze mną ostatnim kawałkiem chleba, jak porządny wspólnik. Zapewne ty tu zostaniesz, nie wyślą cię stąd. Życzę ci wolności i nie myśl o mnie źle.

Uściskaliśmy się przez kratę celi, gdyż przybiegł specjalnie za pozwoleniem dozorcy, by się ze mną pożegnać. Oddałem mu resztę zapasów, które sobie przyszykowałem na drogę i rozstaliśmy się raz na zawsze.

Było tak, jak Szofer przewidywał: Nie wysłano mnie stąd. Pracowałem teraz bardzo ciężko, gdyż pieczywa wymagano coraz więcej, a robotników nie było.

Wszystkich pozostałych zebrano w jednej celi. W całem więzieniu panowała martwa cisza. Nie było słychać więcej huku warsztatów i gwizdków fabryki więziennej. Zamilkły też kłótnie, bójki, narzekania i jęki ludzkie. Mokotów — smok, pożerający ludzi żywcem — opustoszał. Szczury, myszy, koty zabłąkane miały teraz opróżnione gmachy do swojej dyspozycji. Oswojone z więźniami gołębie, których było i jest tam do dziś dnia bardzo dużo, daremnie latały pod oknami cel, wypatrując, czy jakaś łaskawa ręka więźnia nie wyrzuci im części swego pokarmu. Przechodząc przez podwórze do pracy doznawałem wrażenia, że jestem na bezludnej wyspie i oczekuję ukazania się okrętu, który mnie z niej wybawi.

Zbawienia mego byłem teraz pewny, będąc przekonany, że kilku pozostałych więźniów dziś — jutro puszczą na wolność. Jednakże i tym razem nadzieja zawiodła mnie, jak i wszystkie moje nadzieje, których miałem w życiu bardzo wiele. Przekonałem się po raz nie wiem który, że nadzieja jest matką głupich i nic więcej. Jestem święcie przekonany, że gdybym wynalazł środek, którym można byłoby zawojować cały świat, właśnie wtedy przestanoby wojować, braterstwo i zgoda zapanowałyby na całym świecie.

Nadszedł dzień 16-go sierpnia. Wieczorem tego dnia zauważyłem w celi, że kilku więźniów, należących do śmietanki ma tajemnicze miny i zmawia się po kątach. Zdziwiło mnie, że przede mną się kryją, nie chcąc mnie wtajemniczyć w jakąś podejrzaną sprawę, korzystną zapewne, sądząc z twarzy i oczu błyszczących chciwością posiadania czegoś drogiego.

Wiedziałem dobrze, co oznaczają takie dziwne ogniki i kolor oczu u ludzi tego świata. Nieraz widziałem to w ostatniej chwili przed udaniem się na niebezpieczną wyprawę po jakiś smaczny łup; nieraz na początku mojej karjery na widok takich oczu dreszcz przechodził mi po całem ciele.

Na widok tajemniczego zachowania się kolegów ogarnął mnie niepokój i wstyd, że mnie, którego uważano już tu za swojego, nie chcą wtajemniczyć. Starałem się uchwycić jakieś słówko, jednakże daremnie. Zachowywali się tak tajemniczo, że w żaden sposób nie mogłem uchwycić, o co im chodzi.

Ucieczka, napewno ucieczka — pomyślałem. Jednakże prędko odrzuciłem tę myśl. Poco uciekać, skoro i tak każdy z nas spodziewał się lada dzień zwolnienia. Wtem jeden z wtajemniczonych zbliżył się do mnie i nieznacznym ruchem wskazał mi, bym wszedł za nim za sienniki. Tu nachylił się do mnie przykładając usta do samego ucha i szeptem podobnym do syku jakiegoś gada, przemówił:

— Słuchaj dobrze. Najpierw podaj mi „grabę", że jeżeli nawet nie przystaniesz do naszej „ferajny", nikomu nie piśniesz słówka o tem, co ci teraz powiem.

Nic nie mówiąc, podałem mu rękę. On jeszcze bliżej przysunął się do mnie.

— Powiem ci teraz coś zupełnie nie do uwierzenia. Powiedz, czy chcesz należeć do roboty, o jakiej jak świat światem, nikt jeszcze nigdy nie myślał? Ale muszę ci też powiedzieć, że to będzie bardzo trudny orzech do zgryzienia. Potrzeba dużo sprytu, wszystko musi być dobrze obmyślane. Grunt, żeby mieć blatnego dozorcę, inaczej wszystko na nic. Rozumiesz?

— Rozumiem wszystko — odparłem — gadaj, o co idzie.

— O co idzie, pytasz się. Nawet się domyśleć tego nie możesz. Twoja mózgownica jest za głupia, by się tego domyśleć.

— Mówże już — zacząłem się denerwować — albo idź do djabła i nie zawracaj mi gitary.

— Tylko się tak nie denerwuj. Mówię ci, że los nam się uśmiecha. Szczęście nas czeka. O, żebyś ty wiedział — wołał już zachwycony coraz głośniej.

— „Odknaj" się odemnie, gadasz i gadasz i nic nie mówisz. Powiedz już wreszcie, co masz do powiedzenia.

— Chcesz mieć cały wagon forsy? — zawołał nagle.

— Cały wagon forsy? — zapytałem zdziwiony. — Oszalałeś chyba, nie wiesz, co gadasz.

— Ja nie wiem, co gadam? Tadek, chodźno tu.

Tadek, który stał i pilnował dostępu do sienników, zbliżył się także do mnie.

— Powiedz mu ty, Tadek, o wszystkiem, mnie on nie wierzy.

— Wierzę mu — odparłem — tylko nic nie mogę zrozumieć, o jakiej forsie mówi.

Tadek, chłopak do rzeczy, kazał mu stanąć na „cynk" na miejscu, gdzie on poprzednio stał i począł mi tłumaczyć:

— Słuchaj, brachu! Wczoraj o północy przywieziono na kotłownię szesnaście wagonów pieniędzy do spalenia. Słyszysz, szesnaście wagonów forsy! Całą noc nie spałem, myśląc, jak się dostać na kotłownię i do forsy. Cały dzień myślałem nad tem i doszedłem do przekonania, że wszystko da się zrobić.

— Skąd ty wiesz o tem? — przerwałem mu. — Może to bujda. Kto będzie palił pieniądze?

(d. c. n.)

Polski pogromca tyfusu

Wielkie dzieło prof. Tomasza Weigla

Na liście osób odznaczonych orderem „Odrodzenia Polski" z okazji rocznicy Niepodległości znalazło się nazwisko znakomitego, prof. Tomasza Weigla, kierownika Zakładu Biologji we Lwowie. Nazwisko bardzo cenione w kołach naukowych w kraju i zagranicą, a mało znane szerszemu ogółowi.

Odznaczenie to stoi niewątpliwie w związku z dokonaniem niedawno przez prof. Weigla odkryciem szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu.

Tyfus plamisty jest, jak wiemy, choroba epidemiczna, która szerzy się głównie w okresach wojny, kryzysu, głodu — wogóle w czasach upadku higjeny. Szerzy się za pośrednictwem wszy, które przenoszą z człowieka na człowieka przez ukąszenie zarazek, nazwany „Rickettsja Provazeki". Choroba jest bardzo ciężka i procenta ogromny odsetek zakażonych.

Tyfus plamisty jest plagą Polski. Pomimo zakończenia wojny światowej i bolszewickiej szerzył się przez kilka lat na kresach wschodnich w mniejszych ośrodkach epidemicznych, a nierzadko nawet i w głębi kraju; wkońcu i dzisiaj jeszcze choroba zupełnie nie wygasła, jakkolwiek rozmiary jej i zasięg znacznie się zmniejszyły.

Dotychczasowa walka z tyfusem plamistym polegała na wysyłaniu kolumn dezynfekcyjnych do miejsc dotkniętych epidemją. Walka ta była bardzo niebezpieczna, gdyż wiek szość personelu leczniczego ulegała zakażeniu przez ukąszenia wszy, z któremi, jako głównemi rozsadnikami epidemji walczono. W ten sposób polska służba sanitarna poniosła szereg niepowetowanych strat w dzielnych lekarzach i niższym personelu lekarskim, który niósł pomoc chorym i chronił kraj cały przed zalewem epidemji.

W walce, która prowadziła Polska z tyfusem plamistym brał żywy udział prof. Weigl. On to starał się wyosobnić zarazek tyfusu plamistego i poznać jego właściwości, co jest niezbędnym warunkiem opracowania skuteczniejszych, niż dotąd, metod walki z tyfusem. W czasie badań narażony był stale na niebezpieczeństwo zakażenia się tyfusem plamistym, co też istotnie stało się, na szczęście jednak bez smutniejszych następstw.

Kilkuletnia praca prof. Weigla została wkońcu uwieńczona wspaniałym wynikiem, gdyż udało mu się skutecznie wyhodować zarazki tyfusu plamistego w przewodzie pokarmowym wszy i drogą przeszczepiania zarazków z jednego objektu na drugi uzyskać dowolną ilość bakterji.

To było wstępem do dalszych badań, których celem było uzyskanie szczepionki przeciwko tyfusowi plamistemu.

Wychowane na wszach zarazki posłużyły do sporządzenia szczepionki, która składała się z zabitych zarazków. Po pierwszych próbach laboratoryjnych przystąpiono w r. 1931 i 1932 do prób na szerszą skalę, szczepiąc 2.794 osób, w tem 131 lekarzy i 517 osób z personelu lekarskiego, zajętego w kolumnach sanitarnych i reszta osób z otoczenia chorych na tyfus plamisty.

Szczepienia dały nadzwyczajne wyniki. Z osób, które zostały zaszczepione zapadło na tyfus plamisty tylko kilka osób, ale w trakcie szczepienia, t. j. pomiędzy jedną a drugą dawką szczepionki prof. Weigla (podaje się ją 3 razy w 5-dniowych odstępach); nikt jednak z tych osób nie zmarł, choroba przebiegała bardzo łagodnie. Z osób, które zostały zaszczepione całkowicie i uzyskały odporność, tylko 3 osoby zapadły na tyfus, ale również o niezmiernie łagodnym przebiegu.

Jest to wspaniały wynik, jeśli sobie uprzytomnimy, że normalnie z pośród osób nieszczepionych znaczny odsetek osób zapada w tych warunkach na tyfus i część z nich umiera.

Zasługi prof. Weigla, uczonego wielkiej miary, słusznie zostały nagrodzone orderem państwowym.

L. Ch

):*:(

16 podpisów

na deklaracji prasowej w Madrycie

W Madrycie zakończyła swe obrady konferencja szefów biur prasowych i przedstawicieli pism.

Z pośród uchwał wymienić należy uchwałę, dotyczącą periodyczności międzynarodowych konferencyj prasowych. Wybrano komitet organizacyjny przyszłej konferencji, składający się z 5 szefów biur prasowych. Do komitetu tego wszedł naczelnik wydziału prasowego M.S.Z. Wacław Przesmycki oraz delegaci Hiszpanji, Szwecji, Czechosłowacji i St. Zjedn.

Sprawozdanie przedstawiciela Polski nacz. wydz. pras. M.S.Z. i zawierające zalecenie porozumień prasowych oraz pewne wnioski w sprawie t. zw. prawa sprostowań, przyjęto bez dyskusji.

Opracowano szereg uchwał, dotyczących międzynarodowego trybunału honorowego dla dziennikarzy, działalności informacyjnej stacyj radjowych, korespondentów zagranicznych prasy i międzynarodowych legitymacyj dziennikarskich.

Pozatem konferencja przyjęła do wiadomości deklarację szefów biur prasowych, zaproponowaną przez delegację sowiecką i opracowaną wspólnie z delegacją polską w sprawie współpracy szefów biur prasowych przy współudziale prasy ich krajów celem zwalczania rozpowszechniania fałszywych wiadomości w stosunkach międzynarodowych.

Deklaracja ta opiera się na definicji napastnika, zawartej w paktach państw wschodnich, podpisanych w Londynie. Do tej deklaracji przyłączyli się przedstawiciele 16 państw, wśród których, poza sygnatarjuszami powyższego paktu znajdują się m. innemi Danja, Szwecja, W. Brytanja, Francja i Stany Zjedn.

Uczestnicy konferencji na zaproszenie rządu hiszpańskiego zwiedzą dzisiaj pałac Escurjału.

:::*:::

Z powodu pradziadka...

usunięty profesor

Profesor uniwersytetu w Heidelberdze znakomity kierownik kliniki dr. Von Bayer został przed paru dniami usunięty ze stanowiska.

Powodem tej dymisji jest to, że pradziadek von Bayera był Żydem. Profesor von Bayer cieszy się sławą wszechświatową, ojciec jego otrzymał nagrodę Nobla jako znakomity klinicysta, dziadek von Bayera był oficerem pruskim, a nieszczęsny pradziadek ma duże zasługi dla nauki niemieckiej.

Wszystko to nic nie pomogło.

Z tek lekarza

Ludzie—barometry

Znamy te zabawne typy ludzi, którzy przed każdą zmianą pogody wyrzekają na najprzeróżniejsze dolegliwości: stąd wnoszą, czy będzie deszcz i słota, czy też mróz i pogoda. Najzabawniejszem jest to, że nigdy się nie mylą — przepowiednie ich sprawdzają się z dokładnością astronomiczną. Stąd nasuwa się pytanie, na czem polegają ich talenty wróżbiarskie?

Oddawna zastanawiali się już nad tem różni lekarze, lecz nikomu nie udało się wyjaśnić tej kwestji bez zastrzeżeń. Bo zmysł pogody, który niewątpliwie posiadają, jest bardzo skomplikowanym fenomenem fizjologicznym.

Jacy ludzie posiadają zmysł pogody?

Są to, jak wiemy, najczęściej ludzie cierpiący na reumatyzm i podagrę.

Często też odczuwają zmianę pogody ludzie nerwowi i ludzie posiadający rany; np. rekonwalescenci po operacjach lub inwalidzi wojenni po postrzałach. Zdarza się również choć bardzo rzadko, że i ludzie całkiem zdrowi odczuwają zmianę aury.

Odczuwanie pogody polega na bólach i darciach — u reumatyków i podagrystów, na depresji psychicznej u ludzi nerwowych, dolegliwościach u osób rannych. Zawsze przytem stan przedmiotowy tych żywych barometrów pogarsza się: podnosi się temperatura, czasem brzękną stawy, nieraz otwierają się rany i krwawią.

Na czem to wszystko polega?

Dawniej łączono te dolegliwości ze stanem barometrū. Sądzono, że człowiek jest wrażliwy na stan ciśnienia atmosferycznego i tak, jak barometr reaguje na zmianę pogody.

No dobrze, ale przecież wiemy, że są ludzie, którzy wznoszą się na znaczne wysokości, gdzie panuje niskie ciśnienie atmosferyczne, tak, jak na niepogodę, i nie doznają żadnych dolegliwości. I przeciwnie: są też ludzie, np. robotnicy kesonowi, którzy pracują pod wysokiem ciśnieniem i też im nic nie dolega. Koncepcja ta więc odpada.

Wysunięto wobec tego przypuszczenie, że przyczyną dolegliwości jest wilgotność powietrza. Przed opadami wzmaga się wilgotność powietrza, toteż człowiek cierpi. Lecz kilkakrotnie robione próby i badania wykazały brak jakiegokolwiek związku pomiędzy wilgotnością powietrza stworzoną w sztuczny sposób i bólami. I ta koncepcja przeto odpada.

Ostatnio zwrócono uwagę na jedną, niezmiernie ciekawą rzecz: oto dolegliwości ludzi - barometrów pozostają w ścisłym związku z przewodnictwem elektrycznem powietrza. Wtenczas, kiedy to przewodnictwo wzmaga się, występują w nich dolegliwości.

Jaki to może mieć ze sobą związek?

Otóż stwierdzono, że ludzie posiadający zmysł pogody reagują opacznie na zwiększenie się przewodnictwa elektrycznego w powietrzu. Podczas gdy u normalnych ludzi zwiększa się wtedy takie przewodnictwo elektryczne organizmū, to u ludzi - barometrów przewodnictwo to zmniejsza się.

To już tłumaczy nam jaśniej, dlaczego odczuwają oni wtedy bóle. Jak wiemy, ból jest zależny od stanu czynnościowego nerwu. Ten zaś polega na prądach, płynących po nerwach, tak jak po przewodniku elekrycznym. Wtenczas, kiedy przewodnictwo elektryczne tkanek jest zmniejszone, wtedy czynność nerwów i systemu nerwowego podlega zaburzeniom i stąd pochodzą wszelkie dolegliwości.

Na tem też polega tajemnica zmysłu pogody.

ep.

Życzenia dla prasy polskiej

od kolegów czechosłowackich

Warszawski komitet porozumienia prasowego polsko - czechosłowackiego otrzymał od komitetu praskiego P. Cz. P. depeszę następującą:

— Wspominając wspólne walki o samodzielność państwową obū państw czcząc 15-lecie Rzeczypospolitej Polskiej zasyłamy za pośrednictwem warszawskiego komitetu P. Cz. P.. prasie polskiej szczere życzenia dalszego rozkwitu Rzeczypospolitej Polskiej i na podstawie naszej 7-letniej współpracy wyrażamy głębokie przekonanie, że dalsze jej wyniki przyniosą korzyść sprawiedliwej sprawie obu narodów zwłaszcza, że obecne czasy wymagają wzmożonej pracy w interesie obu państw".

(—) Pichl, prezes syndykatu dziennikarzy czechosłowackich.

(—) Svthovsky, prezes komitetu praskiego P. Cz. P.

Poświęcenie nowej świątyni w Warszawie

Pan Prezydent Rzplitej w towarzystwie premjera Jędrzejewicza, odprowadzany przez ks. prob. Hlichena, opuszcza kościół Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej, po pierwszem nabożeństwie, które odbyło się po uroczystościach konsekracyjnych

):*:(

Sygnały

W świecie dyplomacji

Niema w języku dyplomatycznym wyrazów bardziej ryzykownych, niż wyrazy „nazawsze" i „nigdy".

Sprawy świata pędzą w takiem tempie i tak nieprzewidzianemi drogami, że wpłynąć musiały również na zmianę stylu dyplomatycznych aktów. Z traktatów usunięto, naprzykład, staro dawny zwrot „po wieczne czasy", bo rzeczywistość szydziła z tego zwrotu w sposób najbardziej nietaktowny.

Wszystkie rządy Stanów Zjednoczonych Am. Półn. na pytanie, czy Ameryka uzna Sowiety, odpowiadały kategorycznie: „Nigdy". I oto komisarz spraw zagranicznych, p. Litwinow, witany był w Białym Domu serdecznie, a — jako persona grata — przyjmowany w Waszyngtonie z najwyższemi honorami. Nie mógł trwać dłużej ten paradoks, że inżynierowie amerykańscy przyczyniają się w wysokim stopniu do budowy socjalistycznego państwa, którego Ameryka... nie uznaje, albo paradoks jeszcze większy, że z tem państwem „nieuznanem" prowadzi liczne interesy przemysłowe.

Dyplomata francuski, Talleyrand, pisał przed zgórą stu laty, że różne są dyplomacje, ale jedna tylko jest prawdziwie „szatańska": dyplomacja Rosjan. Cechy tej „szatańskości" upatrywał Talleyrand w niezwykłej przebiegłości, uporze i braku pośpiechu. Litwinow jest właśnie taki. Dobrze kontynuuje tradycje starej dyplomacji swego kraju. (Notabene, u nas z pośpiechu leczył dyplomatycznych urzędników leden z byłych ministrów spraw zagranicznych, który mówił: „Gdybym się lubił spieszyć, wstąpiłbym do straży ogniowej, a nie do dyplomacji". Rzeczywiście ten minister bał się pośpiechu jak ognia i pod tym względem od strażaka różnił się podwójnie).

W emigracyjnej prasie niemieckiej zastanawiano się, czemu to Rosja sowiecka jest jedynem państwem na świecie, w którym na łamach prasy nie to czy się walka z hitleryzmem, choć właśnie prasa sowiecka ma dość powodów do najgoretszego ataku: tysiące komunistów przebywa w niemieckich obozach koncentracyjnych. I nic — żadnej reakcji, żadnego protestu. Neutralna cisza i dyplomatyczne milczenie. Oczywiście, cisza i milczenie nakazane. Żądał tego p. Litwinow. Narzucił tezę: mamy czas, nie przeszkadzać szaleńcowi. A niemiecki minister propagandy, p. Goebbels, nie może wyjść ze zdziwienia, że tylko w Sowietach nikt nie prowadzi kampanji antyhitlerowskiej.

Postawa p. Litwinowa odpowiada poglądom Talleyranda na dyplomację rosyjską. P. Litwinow z „szatańskim", uśmiechniętym spokojem traktuje nerwowy niepokój bankierów amerykańskich, którzy miljonami dolarów pomagają Hitlerowi w walce z komunistami.

Chłodna teza: czekać i nie przeszkadzać szaleńcowi, który najdoskonalej doprowadzi państwo niemieckie do katastrofy, zdaje się być bardziej rozsądną, niż gorące nadzieje wielkich finansistów, którzy wciąż jeszcze sądzą że dolarami wszystko na świecie daje się załatwić.

Dopiero kiedy te dolary przepadną razem z Adolfem Hitlerem, p. Litwinow rozśmieje się głośniej, na co teraz, w salonach Białego Domu, nie mógł sobie pozwolić ze względu na dobre wychowanie.

Ixion.

Niedole macierzyństwa w Polsce

Rewelacje statystyki

Dobrze się stało, że powstał w Polsce „Instytut badania zagadnień ludnościowych", który — podobnie, jak pokrewne mu instytucje zagranicą — postawił sobie za zadanie objektywne i zupełnie bezstronne oświetlenie zagadnienia rozrodczości ludności polskiej. Dobrze — bo nareszcie w wielkim problemie regulacji urodzeń przestaniemy obracać się w sferze domysłów i przypuszczeń, a staniemy na gruncie faktów. Faktów może bolesnych i wysoce drażliwych, których staraliśmy się dotąd nie widzieć lecz faktów przedewszystkiem prawdziwych.

Instytut wyłonił się z grona nielicznych osób, które pierwsze dostrzegły niebezpieczeństwo zagrażające podstawom państwa i społeczeństwa od strony zasadniczej, narastania nowych pokoleń. Powstał przy poparciu Funduszu Kultury Narodowej. Jest to niemała satysfakcja dla osób, które oddawna walczyły o ujawnienie i poddanie gruntownej rewizji wielu wstydliwie dotąd ukrywanych dziedzin życia. Głosy ich przestały być wreszcie głosem na puszczy i uzyskały oficjalną aprobatę.

Najbliższe zadania Instytutu określił przewodniczący komisji badań prof. Stefan Szulc w następujących słowach:

— Nie ulega wątpliwości — mówi on — że stoimy w momencie przełomowym, jeżeli chodzi o rozwój ludnościowy. Jedno wydaje się pewnem: nieograniczony niczem, prócz śmierci, przyrost ludności należy do przeszłości. Można uważać, że to dobrze, lub można boleć nad utratą tempa rozrodczości, ale trzeba przedewszystkiem to zagadnienie dobrze poznać.

I tę rolę ma spełnić właśnie „Instytut badania zagadnień ludnościowych".

Potrzebę swego istnienia udowodnił Instytut natychmiast kilku publikacjami, które niedawno ukazały się w „Kwartalniku Statystycznym" i „Warszawskiem Czasopiśmie Lekarskiem". Ostatnia z nich, ankieta wśród lekarzy, opracowana przez dr. M. Kacprzaka, daje obraz tak niesamowitych stosunków w rozrodczości najszerszych warstw, że treść jej powinna dotrzeć do świadomości wszystkich, a przedewszystkiem do tych, którzy uważają za stosowne przymykać oczy na nędzę istnienia i powstawania nowych zastępów obywateli polskich.

Ankieta ta jest zbiorem obserwacyj 140 lekarzy, z najrozmaitszych stron Polski. Stykają się ciągle z pacjentami, znają ich troski, bóle i pragnienia dole kobiet z ludu i z miasta, patrzą na to wszystko od lat, to też ich opinja ma wagę dokumentu.

Ogólne cyfry urodzin i śmierci — przyrostu ludności — mówią nam już oddawna o wzmagającej się niechęci ludności do posiadania dzieci. Czy jest to zjawisko powszechne, czy dotyczy wszystkich warstw równomiernie i czem jest spowodowane, o tem dokładnie nie wiemy. Lecz o tem mówi nam właśnie ankieta.

Na 140 odpowiedzi zaledwie w 10 powiadają lekarze, że ludność ich okolic nie ma tendencji do ograniczania liczby potomstwa. Pozatem wszędzie, nietylko w miastach, ale w miasteczkach i na wsi istnieje niechęć do posiadania wielkiej liczby dzieci.

Najwybitniej wyraża się ona wśród warstw zamożnych i proletarjatu inteligenckiego. „Całkowita niechęć — pisze jeden z lekarzy — obserwuje się tylko u małżeństw urzędniczych, tak państwowych, jak i prywatnych, naturalnie nie u wszystkich, lecz dość często". W przeciwieństwie do tego wśród proletarjatu fizycznego „pierwsza lub 2—3 ciąże przyjmowane są pogodniej niż wśród inteligencji; do rozpaczy doprowadza tam ciąża matkę licznej już rodziny" Na wsi też boją się liczniejszych rodzin, choć granica jest wyższa, bo dopiero więcej dzieci niż 4—5 uważa się tu za „dopust Boży".

Wyjątek stanowią najuboższe warstwy miejskie i wiejskie. „W warstwach uboższych, mało oświeconych — brzmi jedna odpowiedź — zwłaszcza w rodzinach bezrobotnych popęd płciowy nie jest hamowany żadnemi względami". Nie mają nic do stracenia, a przytem nie troszczą się o nic, jak tylko o pewną dozę przyjemności. Bo zapytywani o powody posiadania licznej rodziny odpowiadają: „człek nie zje, nie wypije, nie ubierze się — jeszcze tego będzie sobie żałował?" lub powiadają, że „na to postu niema". To też „w imię tych zasad — wyciąga wniosek dr. Kacprzak — miejski „lumpenproletarjat" i wiejska nędza mnożą się bez zastrzeżeń".

Beztroski ten stosunek do potomstwa mija często, gdy kobieta zachodzi w ciążę. „Bywały wypadki, kiedy kobiety mdlały z rozpaczy po stwierdzeniu ciąży" — pisze korespondent ze wsi. „...Bo mąż mnie zabije...", sprzeciwia się stanowczo powiększeniu rodziny i mówiąc „radź sobie sama" żąda od niej pozbycia się ciąży.

A jak sobie „radzą" kobiety wiejskie, mówią nam dalsze rozdziały:

— Jak zwykle w tych okolicznościach — pisze dr. Kacprzak — gdzie z jednej strony jest chęć gorąca osiągnięcia czegoś, a z drugiej strony panuje ciemnota, szerzy się na tle niepohamowanego pędu do pozbycia się ciąży okrutny wyzysk. Np. z centrum Mazowsza informują: „Na tle uprawiania porodów potworzyły się w małych miasteczkach i wsiach zawodowe „baby" spędzające płody. Są to przeważnie rzekome wróżki, które, włócząc się od wsi do wsi, dowiadują się podstępnie o pannach ciężarnych lub też mężatkach, szukających sposobów spędzenia płodu. Często wróżki te nie znają się absolutnie na sposobach przerywania ciąży, a więc stosują jakieś ziółka, to znów zamawiania i czary, oczywiście bez skutku. Pod tym pretekstem wyłudzają od naiwnych niewiast pieniądze...".

Gorzej, jeśli stosują jakieś środki skuteczne, które pomagają. Bo wtedy nietylko płód, ale często i matka pada ofiarą tych zabiegów. Wstrzykują np. związki trujące (sublimat), ranią, kaleczą narządy wewnętrzne i t. p.

Kobiety zwracają się niekiedy do lekarzy z żądaniem przerwania ciąży. Jeśli odmawia, to „spotyka się stale z tem zjawiskiem, że wzywany jest do kobiety rodzącej, której przed kilku dniami odmówił przerwania ciąży. Dzieje się to z olbrzymią szkodą dla ciężarnej, gdyż lekarz często stwierdza zakażenie, przebicie macicy lub inne skutki szkodliwe dla zdrowia".

Tak jest na wsi i w miasteczkach, a w mieście, jak już wszyscy wiemy, jest jeszcze gorzej: setki i tysiące poronień dokonywanych nieumiejętną, a często także i zbrodniczą ręką. Tu i tam stosowane są środki własne, celem pozbycia się ciąży, nieraz tak okrutne, jak „umyślne pobicie ciężarnej przez męża (za jej zgodą) lub umyślne upadki ze schodów czy z tramwaju", kobiety zaś wiejskie zeskakują z drabiny, ze stert i t. p.

Co jest przyczyną tak powszechnego ograniczenia potomstwa?

Dr. Kacprzak definjuje je na podstawie ankiety w następujący sposób: „U ludności zamożniejszej najczęściej spotykają się względy takie, jak: niechęć do obniżenia stopy życiowej, skromne zarobki, niepewność jutra, brak odpowiedniego mieszkania, obawa kłopotów, związanych z wychowaniem potomstwa" i t. p. Natomiast „W warstwach niezamożnych występują albo wyłącznie, albo dominują braki materjalne, często najzwyklejsza nędza, brak środków do wyżywienia dzieci, już wchodzących w skład rodziny".

Odkąd trwa pęd do zmniejszenia liczby dzieci?

Według wyników ankiety od wojny, a „od 2 lat zaznacza się we wszystkich warstwach niechęć do zachodzenia w ciąże jeszcze większa, niż przedtem. Powodem jest: kryzys".

Oto obraz zestawiony przez dr. Kacprzaka wiernie, bez żadnych przeróbek, co jest niemała zasługa autora. Z obrazu tego mogłem dać Czytelnikom tylko drobny wycinek.

Czy komentarze są tu potrzebne? Czy praca dokonana szczerem sercem medyka nie wygląda mimowoli jak ulotka propagandowa Ligi Reformy Obyczajów i Poradni Świadomego macierzyństwa?

Bo wszystko jedno, jakich jesteśmy poglądów politycznych społecznych i religijnych, to jedno jest pewne, że dalej tego stanu ograniczania potomstwa przez morderstwo matek aprobować nie można. Można raczej zamykać do więzienia corocznie 200.000 kobiet, nazbyt walących się w sposób nieregularny ciąży — jak chcą jedni — można zapobiegać niechęci do macierzyństwa uprzywilejowując rodziny gospodarczo, można wreszcie szerzyć idee świadomego macierzyństwa — ale nie wolno nam tylko grzeszyć bezczynnością.

Dr. E. P.

Sąd
w sali koncertowej

Kompozytor francuski Daniderf, wytoczył sądownie przeciw wydawnictwu amerykańskiemu, które, jak twierdził, skopiowało jego „Kołysankę" i wydało utwór pod nową nazwą „W Hiszpanii".

Po orzeczeniu ekspertów-muzyków sąd postanowił wysłuchać oba utwory w sali koncertowej i porównać ze sobą obie kompozycje. Sala Pleyla, gdzie odbył się koncert, imitowała dnia tego salę sądową: sędziowie zajęli pierwsze rzędy krzeseł, z boku umieściły się strony i obrońcy, resztę sali wypełnili adwokaci — widzowie.

Po wysłuchaniu wykonanych dwukrotnie przez orkiestrę obu kompozycyj i wysłuchaniu przemówień obrońców, sędziowie orzekli, iż pretensje Daniderfa są *nieuzasadnione*.

—*—

Zagadka córki
cesarza Franciszka

Władze wiedeńskie zajęte są obecnie badaniem tożsamości pewnej tajemniczej kobiety, pochodzącej z Polski, która podaje się za naturalną córkę cesarza Franciszka Józefa I.

Kobieta ta, jak podaje, przybyła pieszo z Polski do Wiednia, celem poinformowania się co do treści testamentu cesarza Franciszka Józefa, który według jej twierdzenia jest jej naturalnym ojcem.

Kobieta ta **urodziła się 23 września 1880 roku w Jarosławiu**, liczy więc obecnie 53 lat i nazywa się Brygida Petersburg.

Trzy lata w letargu

Sensację w świecie lekarzy austrjackich budzi wypadek letargu, jakiemu uległa w r. 1930 żona kolejarza w Peterskirchen, Marjanna Biderman.

W r. 1930 pozostawała ona w śnie letargicznym, nie reagując na żadne podniety zewnętrzne. Karmiono ją sztucznie przez cały ten czas.

W tych dniach Bidermanowa ocknęła się ze swego snu, trwającego trzy lata, wycierpana, wychudzona, wygląda jak szkielet. Zasnęła, mając lat 23, a obudziła się mając już 26 lat.

Pamięta bardzo dokładnie wszystko, co się działo z nią przed zapadnięciem w stan letargu.

Co wróżą gwiazdy na dzień 14 listopada?
Nadaje się do pracy o gan'zacyjnej

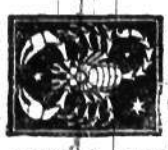

Określenie to nie odnosi się jednak do pierwszej połowy dnia, gdyż już ranek może nam krótko przed godz. 9-tą — przynieść gorszą passę, zwłaszcza w stosunkach **z przełożonymi, osobami wyżej postawionemi** lub też **w spekulacjach albo nowych poczynaniach.**

Nie należy wówczas zdradzać się ze swemi intencjami i **mówić o zamiarach na przyszłość.** Okres ten może nas narazić na arogancje lub też przynieść zmniejszenie się naszego autorytetu.

Później — zaraz po godz. 12-ej działanie dysharmonijnych wpływów kosmicznych nie obiecuje nam powodzenia w stosunkach **z osobami płci odmiennej, w związku z miłością lub sztuką** i może nas narazić na **rozczarowania, kaprysy lub niepotrzebne wyrzuty.**

Później jednak sytuacja zacznie zmieniać się stopniowo na lepsze — dzięki **harmonizującym i krystalizującym** wpływom kosmicznym. Najsilniejsze ich napięcie będzie się manifestować między godz. 13-tą a 16-tą, przynosząc dążenie do **porozumienia, zgody,** powodzenie w **pracy organizacyjnej,** w związku z **ziemią, jej produktami, rolnictwem, nieruchomościami, architekturą, kopalniami i garbarstwem.**

Jest to odpowiednia pora do szukania zarobku lub pracy w tych dziedzinach oraz do **odwiedzania osób starych i staran ia się o ich poparcie lub pomoc.**

Wprawdzie godz. 17-ta może nam jeszcze przynieść trochę **niepokoju nerwowego** bez wyraźnej przyczyny, ale zato później, po godz. 18-ej, zaznaczy się zmiana na lepsze, która może nam przynieść **nowe wrażenia, ideje, nastroje lub natchnienia.**

Specjalnie zaś pomyślnie zapowiada się wieczór — dopiero jednak po godz 21ej. Dobra passa, jaka wówczas będzie się manifestować, przynosząc ekspansję życiową i lepsze poczucie — powinna być wykorzystana dopowiednio. Możemy wówczas osiągnąć powodzenie **w sprawach finansowych, w stosunkach z osobami wybitnemi, z prawnikami, bankierami,** w nowych poczynaniach, we współdziałaniu z innymi oraz we wszelkiej pracy społecznej.

Dziecko dziś urodzone — dość dumne, pewne siebie, logiczne, sprawdliwe, będzie się interesować pracą społeczną i okaże instynkt do interesów. Może osiągnąć wybitne powodzenie dzięki swym zdolnościom organizacyjnym.

Jan Starża Dzierżbicki.

RADJO WARSZAWSKIE

WTOREK

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.).

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.40: D. c. płyt. 7.52: Chwila gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka salonowa. 12.38: D. c. muzyk salonowej. 13.40: Koncert na dwa fortepiany. 16.40: Odczyt „Igrzyska sportowe młodzieży polskiej z zagranicy". 16.55: Arje i pieśni w wyk. Edm. Płońskiego. 17.20: Recital skrzypcowy Niny Mańskiej. 17.50: Odczyt „Warunki rozwoju sadownictwa w lecie". 18.: Odczyt „Skarby Wielkopolski (Rogalin, Kórnik i Gołuchów)". 18.20: Muzyka lekka. 19.25: Feljeton aktualny. 20: Przemówienie z okazji 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego — wygł. min. B. Miedziński. 20.15: Koncert. 21.15: „Sylwety Akademików Literatury": VI. Zenon Przesmycki ((Miriam). 21.30: D. c. koncertu. 22.15: „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.30: Muzyka taneczna. 23.05: D. c. muzyki tanecznej.

ŚRODA

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.40: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. 12.05: Płyty. 12.38: D. c. płyt. 15.40: Trio J. Brahmsa. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Skrzynka pocztowa. 16.55: Arje i pieśni w wyk. W. Walewskiej. 17.20: Recital fortepianowy Eug. Meiman-Miechanowskiej. 17.50: „Skrzynka pocztowa turnieja". 18: Odczyt „O umiędzynarodowieniu łaciny". 18.20: Płyty. 18.45: „Sylwety Akademików Literatury: VI. Karol Hubert Rostworowski". 19.25: Feljeton „Maszyna a poezja". 20: Przemówienie „Skarb i finanse", wygł. min. Wł. Zawadzki. 20.15: Godzina muzyki lekkiej. 21.15: Feljeton „Królowie polscy w pieśni bałkańskiej". 21.30: Recital skrzypcowy R. Soetensa. 22.15: Muzyka taneczna. 23.05: D. c. muzyki tanecznej.

Laureat Nobla
nie marzył nawet o nagrodzie

Słynny obecnie na świat cały laureat literackiej nagrody Nobla, pisarz rosyjski Iwan Bunin, jak donosi prasa rosyjska, w następujący sposób dowiedział się o swojem wysokiem odznaczeniu.

Po uchwale rady artystycznej premji Nobla, redakcja pisma „Svenska Dageblatt" w Sztokholmie natychmiast połączyła się z mieszkaniem Bunina, bawiącego chwilowo w miejscowości Grosse (dep. Alpes Martimes), gdzie mieszka w willi „Belweder".

Mistrza w domu nie było, wobec czego redakcja poprosiła domowników o odszukanie laureata.

Telefon z dalekiej północy wywołał wielką sensację w małem miasteczku francuskiem. Bunina wkrótce znaleziono w kinie i sprowadzono do domu

— Czem mogę służyć — zapytał, ujawszy tubę telefonu.

— Otrzymał Pan nagrodę literacką Nobla.

— To niemożliwe. Pan się zapewne myli.

— Nic podobnego. Akademja szwedzka przed godziną przyznała panu premję literacką!

— Serdecznie dziękuje za wiadomość. Zaszczyt to dla mnie zupełnie nieoczekiwany. Nigdy o tem nie marzyłem nawet.

Jednak znakomity pisarz miał w dalszym ciągu wątpliwości. Dopiero poradne wydania pism upewniły go, że jest istotnie laureatem Nobla.

—*—

Arktyka
przestanie być niedostępną

Znany uczony sowiecki prof. Wize na łamach prasy sowieckiej omawia sukcesy arktycznej marynarki ZSRR w roku bieżącym.

Największy sukces przypadł lodołamaczowi „Krassin", który dotarł do najbardziej niedostępnego kąta Arktyki — przylądka Życzenia.

Wielkie usługi przyniosły okrętom radjostacje sowieckie.

Pozatem kraje arktyczne, zdaniem uczonego, dla ludzkości mogą mieć wielkie znaczenie po wprowadzeniu komunikacji samolotowej.

Sukcesy sowieckiego lotnictwa arktycznego, zapoczątkowane w r. 1928 przez Czuchnowskiego, a w r. b. ukończone przez S. Lewoniewskiego, świadczą o tem, że za jakieś parę lat Arktyka przestanie być dla ludzi niedostępna.

Pies uratował sześć osób z pożaru
A strażak ryzykował życie dla psa...

Szczekanie psa uratowało życie dwu kobietom i czworgu dzieciom.

Było to w jednym z domów londyńskiego przedmieścia.

W nocy wybuchł pożar. W jednem z ubogich mieszkanek spały dwie siostry i czworo dzieci jednej z nich. Mężów nie było w domu. Nagle, głośne szczekanie psa obudziło jedną z kobiet ze snu. Zerwała się i zobaczyła, że dom jest w płomieniach. Miały już tylko tyle czasu, by schwycić dzieci i uciec, zostawiając cały majątek na pastwę ognia.

Gdy znalazły się na ulicy, spostrzegły dopiero, że dzielny pies, który je uratował, został w mieszkaniu. Jeden ze strażaków, nie wahając się chwili, wskoczył do płonącego domu i wyniósł nieprzytomnego od dymu psa. Przywrócono go do życia.

Ślub rabina czerniowieckiego
z córką cudotwórcy z New-Yorku

W przyszłym tygodniu ma się odbyć w Czerniowcach w Rumunji ślub, który budzi w tem mieście wielkie zainteresowanie szczególnie wśród ludności żydowskiej.

Syn czerniowieckiego rabina cudotwórcy Sumera Rosenbauma ma zawrzeć związek małżeński z córką również rabina cudotwórcy Izaka Leifera, zamieszkałego w Nowym Jorku.

Cudotwórca rabin Leifer przyjeżdża z Ameryki z córką i z całą swoją świtą na kilkudniowy pobyt do Czerniowiec. Ślub odbędzie się pod gołem niebem.

W czasie uroczystości ślubnych śpiewać będzie światowej sławy śpiewak weselny Izrael Weintraub z Chrzanowa, który śpiewał na weselu rabina w Munkaczu, a nadto nadkantor Szpektor wraz z chórem i orkiestrą.

Prócz tego zapowiedzieli swój przyjazd rabini z różnych krajów, między innymi kilku rabinów z Francji.

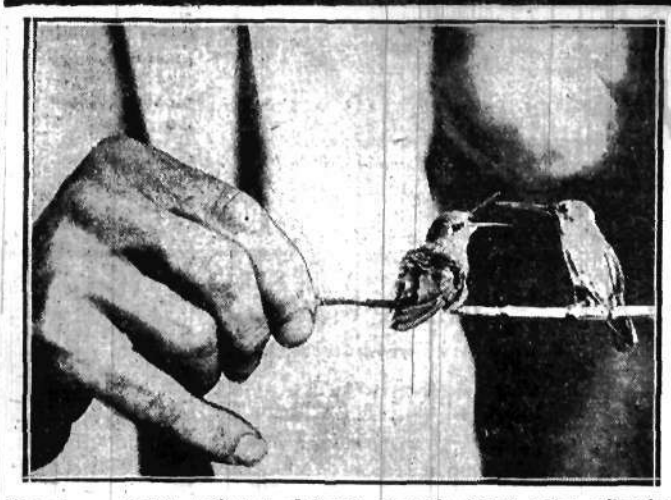

Sielanka w rodzinie kolibrów. Lilipucia mamusia karmi swego mikroskopijnego synka.

„Czystka" wśród dziennikarzy
sowieckich

(Korespondencja własna

Moskwa, w listopadzie.

Od kilku miesięcy w Rosji sowieckiej przeprowadzana jest generalna „czystka", która ma na celu usunięcie z partji i ze stronnictwa komunistycznego ludzi, nie dających dostatecznych gwarancyj prawomyślności. Czystce poddawać się muszą wszyscy komuniści bez względu na zajmowane stanowiska, a przeprowadzana jest w ten sposób, że bada się pochodzenie społeczne osobnika, jego stosunek do t. zw. generalnej linji partji, wszystkie etapy jego działalności partyjnej i społecznej wogóle, oraz życie prywatne.

Ofiarami obecnie przeprowadzanej czystki są m. in. dziennikarze, w szczególności redaktorowie i samodzielni pracownicy prasowi.

Niedawno duże wrażenie wywołało usunięcie z partji komunistycznej warszawskiego korespondenta „Izwiestij" Bratina. W ostatnich znów dniach sensację wywołało usunięcie z kompartji i odsunięcie od redakcji A. Majmina, naczelnego redaktora „Ekonomiczeskoj Żizni", organu komisarjatu skarbu. Zadaniem tego wydawnictwa jest śledzenie wszystkich zjawisk życia gospodarczego sowietów, komentowanie ich i wskazywanie dróg, jakiemi kroczyć ma polityka gospodarcza Z. S. R. R. Obok „Izwiestij" i „Prawdy" jest to najwpływowszy organ sowiecki, dlatego też usunięcie naczelnego redaktora tego dziennika jest sensacją polityczną wyższej miary.

Podczas śledztwa dowiedziono redaktorowi Majminowi, że w latach najzaciętszych walk pomiędzy oficjalnym kierunkiem a opozycją trockistowską, w latach 1923 — 24, był on wykluczony z partji, jako trockista, co zataił przed komisarjatem skarbu. Stwierdzono następnie, że jest on synem witebskiego kupca i że przez to pochodzenie jego *nie jest proletarjackie*. Wreszcie zarzucono mu, że na łamach „Ekonomiczeskoj Żizni" dopuszczał się „odchyleń", że zarabiał ubocznie i prowadził życie niegodne komunisty.

Majmin bronił się tem, że na stanowisku naczelnego redaktora podniósł poziom „Ekonomiczeskoj Żizni" tak, że stała się ona najwpływowszem pismem w Rosji sowieckiej,— i dlatego zasługi jego dla partji są wielkie. Pod tym względem ma on racje, jednakże nie pomogło mu to.

Ze względu na stanowisko, jakie zajmował Majmin, sprawa jego nabrała tak dużego rozgłosu. Mniej zainteresowania wzbudzają sprawy dziennikarzy, nie posiadających takiego stanowiska i tego rozgłosu co Majmin, ale są znamienne jako zjawisko ogólne.

Zjawisko to wywołane jest faktami, że od pewnego czasu prasa Z. S. R. R. ma większą swobodę w omawianiu spraw ogólnych i przejawów życia codziennego. W tych warunkach łatwiej jest, niż było to dotychczas, przemycać w dziennikach niekorzystne dla oficjalnej polityki podszepty i informacje. Kierowniczym czynnikom Z. S. R. R. chodzi więc o to, żeby pióra, zanieniające szpalty czasopism sowieckich, były w rękach ludzi, którzy dają gwarancje, że nie skorzystają z tego w sposób szkodliwy dla kompartji i ustroju. **W. Wilski.**

—*—

Warszawskie migawki sądowe

Metoda Blaufuksa
Jak osiągnąć czyste sumienie

Wiadomą jest ogólnie rzeczą, że każdy przeciętny obywatel otrzymawszy gdzieś fałszywą dwuzłotówkę, udaje się do banku, prosząc o niezwłoczne jej przecięcie. Jeżeli niema pod ręką banku, podkłada fałszyfikat pod tramwaj, lub też biegnie do domu i tu w pocie czoła przy pomocy pilnika, pogrzebacza, tasaka i duszy od żelazka stara się zgładzić metalowy krążek z tego świata, aby nie krążył i nie nabierał ludzi.

Tak postępuje człowiek przeciętny, unikat chowa pieniądz do oddzielnej kieszeni w kamizelce i kombinuje komuby go wtrantolić, tak zgrabnie, żeby się nie wsypać.

Najlepiej podobno nadają się do tego celu krótkowidze i pozbawieni wrażliwego na dźwięk ucha.

Ponieważ o takiego krótkowidza jest naogół dość trudno, szczęśliwe pozbycie się fałszywej monety przynosi dużo cichego szczęścia i prawdziwej satysfakcji.

Kodeks karny karze wprawdzie osoby puszczające w obieg fałszywe pieniądze, ale tylko w tym wypadku, jeżeli osobie takiej można dowieść, że zrobiła to świadomie.

Ludzie więc szczególnie wrażliwi chcąc być w zgodzie z własnem sumieniem i obowiązującem prawem, wkładają fałszywą monetę między prawdziwe takiej samej wartości, potrząsają portmonetką, udają się na miasto i załatwiają sprawunki.

Jeżeli los sprzyja, po powrocie do domu przekonywują się, że podejrzanej waluty w woreczku już niema, czyli że została komuś wtryniona.

Ale komu i kiedy niewiadomo, a zatem o świadomem puszczeniu w obieg bezwartościowego krążka mowy być nie może.

Do tego rodzaju ludzi o przewrażliwionej uczciwości należy, zdaje się p. Pinie Blaufuks, stający przed sądem grodzkim pod ciężkim zarzutem oszukania swej klientki p. Zenobji Żołądkowej.

Pani Żołądek nabyła u p. Blaufuksa emaliowane naczynie, nad przeznaczeniem którego nie będziemy się zastanawiać, gdyż nie ma to nic wspólnego z niniejszą sprawą i otrzymała resztę z 5 złotych drobnemi, wśród których była fałszywa dwuzłotówka.

Zamiast postąpić zgodnie z ogólnie przyjętemi zwyczajami, pani Żołądek przybiegła z wielką awanturą do sklepu p. Blaufuksa.

Kupiec wzruszył tylko ramionami i odrzekł filozoficznie, że on „się nie zajmuje z podrabianiem pieniędzy", więc niema mowy, aby kwestjonowane 2 złote mogły pochodzić od niego.

Pani Żołądek stuknęła z mocą naczyniem o ladę, aż emalja odskoczyła od dna i oświadczyła, że „pudła nauczy".

Niczego go jednak nie nauczyła, gdyż sąd grodzki zawyrokował, że nie zebrano dostatecznych dowodów, iż p. Blaufuks puścił fałszyfikat świadomie. A zatem musiał zapaść wyrok uniewinniający.

Przypuszczać należy, że p. Pinie dobrze potrząsnął szufladą przed wydaniem reszty pani Zenobji i dlatego z tak śmiałem okiem stanął przed sądem i z całym spokojem zapewniał o swej niewinności.

Izadora Duncan

MOJE ŻYCIE

Pamiętnik

Gdy d'Annunzio kochał kobietę, wznosił ją w podniebne strefy, gdzie jaśniała Beatrice. Każdą kochankę tak podnosił wysoko, że mogło jej się zdawać, że naprawdę znalazła się na piedestale, na którym Dante postawił swoją Beatrice i śpiewał jej nieśmiertelne ody.

Był taki czas w Paryżu, że najpiękniejsze kobiety ubóstwiały d'Annunzia, otaczały go jakimś specjalnym kultem.

On przyjmował te hołdy i na swoje wybrane rzucał pokolei „woal świetlany", kiedy je kochał.

Kochanka kroczyła wzwyż, otoczona dziwną światłością.

Ale kiedy kaprys wielkiego poety mijał, kiedy ją opuszczał dla drugiej wybranki — woal świetlany opadał z niej, aureola gasła i kochanka wracała do powszedniości. Nie orjentowała się nawet, że spadła na ziemię i podnosząc oczy do swojej postaci przeobrażonej przez miłość i nie znajdując jej — rozumiała, że już nigdy nie odnajdzie swego „Geniusza Miłości".

Opłakując swój los, pogrążała się w tak wielkiej rozpaczy, opuszczała się do tego stopnia, że na jej widok szeptano: „Jak mógł d'Annunzio kochać tę pospolitej urody kobietę z zaczerwienionemi oczyma!".

Jedyna kobieta w życiu poety wytrzymała próbę ognia.

To była Eleonora Duse.

Ona była reinkarnacją boskiej Beatrice!

Na nią d'Annunzio nie potrzebował zarzucać swego „świetlanego woalu".

Eleonora Duse była naprawdę prawdziwą Beatrice Dantego reinkarnowaną w naszych czasach — takie się miało wrażenie. Przed nią d'Annunzio padał na kolana w nieziemskim zachwycie. To był okres, kiedy on był naprawdę szczęśliwy.

We wszystkich innych kobietach znajdował to tylko, co im sam dał — jedynie Eleonora wzniosła się sama do niego, obdarzając go boskiem tchnieniem!

To też odzywały się głosy: „Jak kobieta tak piękna i tak genjalna mogła się rozmiłować w człowieku tak brzydkim!".

Mówili to oczywiście ludzie mali, nie mający pojęcia o subtelnościach w miłości. Przypominam sobie wspaniały spacer z nim po lesie. Szliśmy, zatrzymywaliśmy się, nie mówiąc nic do siebie. Raptem d'Annunzio zawołał: „O, Izadoro, boska Izadoro! z panią i tylko z panią można być w obliczu Natury! Wszystkie inne kobiety psują nastrój! Pani umie się wcielić w piękno natury. Pani tworzy jej cząstkę!"

Przez szereg lat miałam jakieś uprzedzenie do d'Annunzia, z powodu kultu, jaki żywiłam dla Duse. Zdawało mi się, że on w stosunku do niej nie jest taki, jaki powinien być. I dlatego nie miałam ochoty bliżej go poznać.

Jeden z moich przyjaciół spytał, czy może przyprowadzić do mnie d'Annunzia.

„Och, nie, zaprótestowałam, bo musiałabym być względem niego mało uprzejma".

Nie bacząc na to, przyszedł pewnego dnia z d'Annunziem.

Nigdy przedtem go nie widziałam. Kiedy więc zobaczyłam tę oryginalną postać, nie mogłam zapanować nad sobą i witając go, zawołałam: „Boże, jaki pan jest piękny!".

— — — — — — — — —

Dziś, wygodnie wyciągnięta na mojej kanapce, w Nicei, staram się zanalizować to, co ludzie nazywają wspomnieniem.

— Wspomnienie... wspomnienie!... Co to jest wspomnienie?

Wspomnienie, to piękny kielich, z którego wino wyciekło i nie można z niego ugasić pragnienia!

Wspomnienia, które były takie barwne i tak wspaniałe, jak młody sad kwitnących jabłoni na wiosnę...

Ale kiedy chcę je zamknąć w słowa, mam wrażenie, że podobne one będą zeschłym liściom, które nie mają już ani zapachu, ani powabu... Ale to może dlatego, że nie potrafię, że nie jestem literatką. Gdyby mi kazano wyrazić to tańcem, napewno wykonałabym lepiej.

Czuję upalne słońce Południa!

Słyszę głosy bawiących się w sąsiednim ogrodzie dzieci.

Czuję ciepły zapach swego ciała.

Opuszczam oczy na bose nogi, na kragle, powabne piersi moje, na moje ramiona, które nigdy nie są w bezruchu — płyną w kołyszącym rytmie, falują bez końca...

Dwanaście lat minęło od strasznej chwili, od której jestem tak bardzo zmęczona, ręce mi opadają w bezbrzeżnym bezwładzie, z oczu nie wysychają łzy...

Trudno uwierzyć, że jednak tych lat, strasznych lat, minęło od tej chwili dwanaście a ja ciągle słyszę ten rozdzierający krzyk mego przyjaciela, L.:

„Dzieci nie żyją!"

ROZDZIAŁ I.

Przed mojem przyjściem na świat, moja matka miała ciężkie przejścia moralne i była w warunkach materjalnych — wprost tragicznych. Za całe pożywienie służyły jej mrożone ostrygi i szampan — pokarm Afrodyty.

Kiedy mnie pytali jak dawno tańczę, od kiedy zaczęłam, odpowiadałam zawsze, że w łonie matki, jeszcze, prawdopodobnie, po ostrygach a zwłaszcza po szampanie.

Matka często powtarzała: „Dziecko, które mi się urodzi, napewno nie będzie normalne!".

I oczekiwała urodzenia potworka.

Rzeczywiście zaraz po urodzeniu, podobno wprawiłam w taki ruch ręce i nogi, że matka powiedziała: „Czyż nie mówiłam, nie miałam racji, toż ona dotknięta jest szałem, piąsawicą?".

Ale później, gdy w króciutkim kaftaniku, po środku stołu, przy licznie zgromadzonej rodzinie, tańczyłam, wszystkim się to podobało i doskonale ich zabawiałam.

Urodziłam się nad morzem i zauważyłam, że wszystkie większe zdarzenia w mojem życiu spotykały mnie nad morzem.

Moja pierwsza myśl o tańcu zrodziła się nad morzem, z rytmu fal.

Urodziłam się pod znakiem Venus. I kiedy gwiazda ta ukazuje się na niebie — wszystkie zamierzenia udają mi się. A zniknięcie tej gwiazdy jest zawsze zapowiedzią jakiegoś nieszczęścia, a przynajmniej niepowodzenia dla mnie. Planety mają duży wpływ na nasze psychiczne życie i gdyby rodzice chcieli to zrozumieć, powinni specjalnie studjować gwiazdy, ażeby tworzyć piękne dzieci.

Mam wrażenie, że dziecko, które urodziło się w górach jest inne, mniej promienne, niż dziecko, urodzone nad morzem.

Mnie morze zawsze przyciągało i najlepiej się tam czułam, wtedy, kiedy — góry czyniły na mnie wrażenie więzienia, z którego wydostać się nie można.

I nietylko moje życie, ale i sztuka moja zrodziła się nad morzem.

(Ciąg dalszy jutro).

P. Prezydent Rzplitej
honorowym obywatelem Grodna

Z Grodna donoszą:

Rada m. Grodna, zebrana na swem nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu wczorajszym, uchwaliła jednogłośnie, chcąc dać wyraz czci i hołdu obywateli grodu Batorego Najdostojniejszej Osobie Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Ignacego Mościckiego, prosić go o przyjęcie honorowego obywatelstwa m. Grodna, które Mu rada m. Grodna nadaje.

U urzędników sądowych

W gmachu sądu okręgowego odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Stow. Urzędników Sądowych okręgu białostockiego. Przewodniczył Włodzimierz Filipowicz. Na zjazd urzędników sądowych, który odbędzie się w Warszawie dn. 8.XII rb. wybrano jako delegata Jana Stokowskiego.

Komenda Okręgu Z. S. III
we własnym lokalu

W obecności przedstawicieli władz administracyjnych, wojskowych, samorządowych, strzeleckich oraz pokrewnych organizacyj odbyła się w Grodnie uroczystość poświęcenia lokalu zarządu i komendy O.K. III Związku Strzeleckiego w Grodnie. Aktu poświęcenia dokonał ks. szambelan Olszański, zaznaczając m. in. w swem przemówieniu, iż Związek Strzelecki, jako organizacja bezpartyjna, winien być popierany przez całe społeczeństwo polskie.

Następnie zabierał głos prezes okręgu Z. S. Nr. III, dr. A Piasecki.

„Fidac i zjazd w Casablance"

Na prośbę zarządu koła Miłośników Historji, Literatury i Sztuki Pan Wojewoda zgodził się wygłosić w środę, dnia 15 bm. odczyt na temat wyżej wymieniony. Pan Wojewoda podzieli się ciekawemi wrażeniami ze swego dłuższego pobytu w Casablance.

Odczyt urozmaicony będzie przezroczami, i ściągnie niewątpliwie liczne grono osób, zarówno ze względu na osobę prelegenta, którego życzliwość dla spraw, związanych z rozwojem Koła, i dla wszelkich przejawów życia kulturalno-umysłowego jest powszechnie znana, jak i z racji tematu.

—x—

Zjazd b. wychowanków szkół rolniczych
pow. białostockiego

W sobotę, dn. 25 b. m. odbędzie się w sali magistratu w Knyszynie zjazd b. wychowanków szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych z terenu pow. białostockiego. Zjazd zwoływany jest z inicjatywy zarządu wojewódzkiego Związku Młodzieży Ludowej i ma na celu omówienie potrzeby i sposobów akcji kulturalno-gospodarczej na wsi. Ze względu na wagę zjazdu nie powinno na nim braknąć żadnego wychowanka szkoły rolniczej lub uniwersytetu ludowego.

Zjazd rozpocznie się o godz. 11 ej. Program obrad przewiduje: przemówienia powitalne, referat p.t. „Wychowanek szkoły rolniczej w społecznem życiu na wsi", kolejne sprawozdania wszystkich uczestników: co zrobiłem na wsi po ukończeniu szkoły rolniczej; referat p.t. „Konieczność zorganizowania b. wychowanków szkół rolniczych" oraz wybory zarządu.

Fanfary dla 42 p.p.

W związku z obchodem święta Niepodległości działacz tutejszy p. Salomon Weinrach ofiarował na rzecz orkiestry 42 p. p. cztery fanfary.

Turniej szachowy

W sobotę zakończył się turniej o mistrzostwo klubu szachowego na rok 1934.

I i II nagrodami podzielili pp. A. Zabłudowski i T. Mełamed, uzyskując 6 punktów na 8 możliwych, III nagrodę uzyskał p. H. Oljan, mistrz m. Białegostoku—5 1/2 p., pozatem uzyskali: M. Barin i M. Wisznia po 4 p. I. Babkes 3 1/2, J. Marejn 3, A. Nowodworski 2 1/2 i O. Sokolski 1 1/2 p.

Ze względu na to, że I nagrodę podzielili między sobą A. Zabłudowski i T. Mełamed, rozegrają oni mecz o mistrzostwo klubu szachowego,—który zapowiada się bardzo interesująco ze względu na bardzo dobrą formę obu graczy.

(*O. S.*)

Nagły skon

Do Kazimiery Sawickiej (Krakowska 8) zgłosił się z prośbą o nocleg jakiś mężczyzna, liczący około 60 lat. Sawicka wyraziła swą zgodę. Zrana, gdy mężczyzna ów nie wstawał, chciała go obudzić i z przerażeniem stwierdziła, że jest martwy. Ze znalezionych przy zmarłym dokumentów wynika, iż jest to Marcin Kacuk, żebrak, bez stałego miejsca zamieszkania. Przyczyny zgonu narazie nie ustalono. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

Epidemja grypy

W ostatnim czasie zanotowano w mieście szereg wypadków na grypę. Choruje już kilka tysięcy osób. Po grypie rekonwalescenci chorują często na żółtaczkę.

KRADZIEŻE

Ze sklepu Chaima Czetkina (Kałuszyńska 14) przy ul. Stołecznej 43 dokonano kradzieży różnych artykułów spożywczych i wyrobów tytoniowych na sumę 800 zł.

— Mieszkańcom wsi Kalinowo, Elceserowi Bolesławowi i Malcowi Józefowi, nieznani sprawcy skradli z niezamkniętych stajen parę koni. Równocześnie Szubzdzie Stanisławowi skradli wóz parokonny i uprząż, poczem odjechali w niewiadomym kierunku.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: M. Frausztetera, ul. Sienkiewicza 63, Anny Hałłajowej, róg Sienkiewicza i Rynku Kościuszki

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linas Hacedek".

Urząd akcyz i monopolów przeciwko konsumcji
napojów monopolowych
Zasadnicze orzeczenie sądu okręgowego

Oddział w Białymstoku Zjednoczenia Kolejarzy Polskich obchodził w dniu 12 kwietnia 1931 roku uroczystość poświęcenia sztandaru. Stawiło się na nią 29 pocztów sztandarowych z całej Polski, a między niemi delegacje z Gdańska, Katowic i Poznania. Na uroczystości byli obecni: delegat ministerstwa komunikacji, prezes wileńskiej dyrekcji P.K.P., oraz cały szereg osób, zajmujących czołowe stanowiska w administracji i samorządzie w Białymstoku. W ramach obchodu zorganizowana została manifestacja przeciwko ujawnionym w mowach ministra niemieckiego Trevira-nusa zakusom na całość ziem zachodnich Rzplitej.

Organizatorzy zwrócili się do restauratora Jana Romańskiego, prowadzącego świetlicę kolejową, z prośbą o urządzenie bankietu. Wobec tego jednak, że Romański nie otrzymał od władz skarbowych zezwolenia na wyszynk wódki, organizacja kolejarzy postanowiła urządzić bankiet we własnym zakresie w drodze składek członkowskich, przyczem zaproszeni opłaty tej nie ponosili. Ze względu na to, że zakupiono pewną ilość alkoholu, urząd akcyzowy sporządził (po 6 miesiącach, a mianowicie 11 września 1931 r.) doniesienie karne przeciwko restauratorowi Romańskiemu i prezesowi związku Edwardowi Zyznowskiemu za bezprawną sprzedaż wódki, czyli z art. 92 U.K.S.

Sąd grodzki wyrokiem z dn. 12 maja rb. uznał podsądnych za winnych i przy zastosowaniu najdalej idących okoliczności łagodzących skazał każdego z nich na 40 zł. grzywny z zamianą na 2 dni aresztu oraz zasądził opłaty sądowe i koszty postępowania. Przeciwko temu wyrokowi oskarżeni wnieśli skargę apelacyjną. Sprawa ta była wczoraj tematem rozprawy sądu okręgowego pod przewodnictwem sędziego Kłopotowskiego. Obrońca oskarżonych adw. M. Ziemilski wywodził, że w danym wypadku niema mowy o sprzedaży wódki, zachodzi jedynie fakt popierania monopolu spirytusowego, co jest dozwolone. Kilka osób, chcąc urządzić zebranie towarzyskie, może w drodze składki nabyć dla własnego użytku wyroby alkoholowe, tembardziej jest to dozwolone na bankietach. Przytoczył fakt, że pożegnalne bankiety z racji wyjazdu sędziego Szadurskiego w ten sam sposób były urządzone, i prosił o uniewinnienie podsądnych.

Sąd uznał zasadę, mającą podstawowe znaczenie, że bankiety, urządzone w drodze składek członkowskich, nie mają charakteru wyszynku napojów alkoholowych i mogą być urządzane bez zezwolenia władz skarbowych. Żyznowskiego i Romańskiego uniewinniono.

Proces o nadużycia skarbowe w Grodnie

Na wstępie wczorajszego, szóstego dnia procesu o nadużycia w urzędzie skarbowym w Grodnie, przewodniczący sądu oświadczył, że dotychczas nie było możności nawiązania kontaktu z nieobecnym w Białymstoku prezesem Izby Skarbowej w Białymstoku, dr. Adamem Piaseckim, w sprawie powołania w charakterze biegłego p. Majkowskiego. Sprawa ta będzie załatwiona później.

Przystąpiono do badania świadków, których na dzień wczorajszy wezwano w liczbie 18. Pierwszy zeznawał zast. naczelnika urzędu akcyz i monopolów w Pińsku, św. Władysław Robert Borkowski, który z polecenia komisji dyscyplinarnej przy min. skarbu przeprowadzał dochodzenie w sprawie nadużyć Łuby i innych oskarżonych. Oświadczył, że Łuba po przybyciu do Grodna prowadził skromny tryb życia, a po roku rozrzutny. Świadek słyszał o tem, że kupcy grodzieńscy przeprowadzali zbiórkę na prezent przedślubny dla Łuby w kwocie 3 tys. dol. W ciągu trzech godzin świadek wyczerpująco odpowiadał na pytania sądu, prokuratorów i obrony.

Mordercza kula

Do znajdującego się w świetlicy chacie mieszkańca wsi Grzywki gm. Hornica w pow. grodzieńskim, 21-letniego Antoniego Jurgiela ktoś strzelił z rewolweru lub karabina przez okno. Kula przebiła prawą rękę i utkwiła w klatce piersiowej, powodując śmierć. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

Pod kołami pociągu

W odległości 500 metrów od stacji Białystok-Centr., przy lewym głównym torze, znaleziono po przejściu pociągu Nr. 704 o godz. 6 min. 30 wiecz. 17-letnią Klementynę Majewską (ul. Alta 6), której koła pociągu obcięły lewą stopę. Majewska odniosła pozatem ranę szarpaną głowy oraz potłuczenie całego ciała. Przewieziono ją w stanie ciężkim do szp. Żydowskiego.

W toku dochodzenia ustalono, że Majewska rzuciła się pod pociąg w celu samobójczym, na tle zawodu miłosnego.

—xx—

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5,53, sprzedawał zaś po kursie 5,63. Czeki na Londyn: kupno—28,25, sprzedaż — 28,39.

Najnowsze arcydzieło króla reżyserów
CECIL B. DE MILLE'A
Przewyższające wszystko co dotychczas widziano na ekranie
GIGANTYCZNA WIZJA PRZEŚLADOWANIA CHRZEŚCIJAN PRZEZ NERONA

W CIENIU KRZYŻA
Film stworzony kosztem miljonów dolarów i dwóch lat pracy
W rolach głównych
CLAUDETTE COLBERT
ELISSA LANDI
FREDERIC MARCH
CARLES LAUGTHON
7.500 statystów — 30 Lwów
Rzymskie imperjum u szczytu rozkwitu
Emocjonujące rozrywki i igrzyska cyrkowe
Walki Lwów i Słoni — Wyścigi kwadryg — Bój gladjatorów
Zgłodniałe tygrysy pożerają męczenników za wiarę

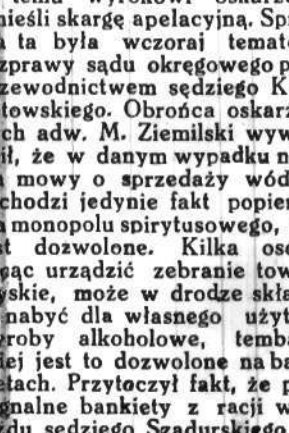

działają tabletki Togal przy bólach reumatycznych, podagrze, bólach i rwaniu w stawach, neuralgji i przeziębieniu. Już od przeszło lat 15-tu z najlepszem powodzeniem stosuje się przy tych schorzeniach tabletki Togal. Przeszło 6000 lekarzy, w tej liczbie wielu wybitnych profesorów, potwierdziło skuteczność działania tabletek Togal. Spróbujcie i przekonajcie się sami dziś jeszcze! Należy jednak zwracać baczną uwagę na nieuszkodzone oryginalne opakowanie. Do nabycia we wszystkich aptekach.
Togal

5 FLEURS
FORVIL

PUDER DLA PIĘKNEJ PANI
Prosimy nie ulegać namowom sprzedawców, usiłujących pudry o łudząco podobnych opakowaniach i nazwach, sprzedawać zamiast oryginalnego pudru 5 Fleurs Forvil Paris.
Oryginalny puder 5 Fleurs Forvil Paris posiada napis na denku
„POUDRE FORVIL"
Polecamy wszechświatowej sławy wody toaletowe i perfumy 5 Fleurs Forvil Paris oraz inne zapachy.

„MODERN"
Początek: 5
Nieodwołalnie ostatnie dwa dni
HANKA ORDONOWNA
w najlepszym filmie polskim
SZPIEG W MASCE
wg. powieści
A. MARCZYŃSKIEGO

SALON MÓD
pani Rubinow
Jurowiecka 24
posiada najnowsze modele sukien i palt.
Ceny bardzo przystępne.

Popierajcie L. O. P. P.

Związek Żydów-Uczestników Walk O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI
Oddział w Białymstoku
przystępuje do rejestracji Żydów-uczestników walk o Niepodległość Polski, zamieszkałych na terenie m. Białegostoku.
Ubiegający się o przyjęcie do szeregów Związku zechcą wraz z dokumentami i curriculum vitae zgłaszać się do tymczasowej siedziby Związku (ul. Marsz. Piłsudskiego 35-a m. 1) w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 5—7 popoł.

OSTRZEŻENIE.
Na rynku oferują ostatnio falsyfikaty, zawierające szkodliwe domieszki i bezwartościowe surogaty, sprzedawane pod nazwami, które mogą wprowadzić w błąd p. t. Klijentelę
Ostrzegamy przed nabywaniem tych falsyfikatów i zawiadamiamy, że jedynie **SODA AMONJAKALNA (bielidło)** wyrobu **Zakładów SOLVAY w Polsce** zawiera 98 proc. czystej sody i jest produktem czystym i pełnowartościowym. Celem ochrony naszej Szanownej Klijenteli przed temi falsyfikatami, każdy oryginalny worek sody amonjakalnej (bielidła) zaopatrzony jest w plombę firmową oraz napis poniższy: Zakłady SOLVAY w Polsce Centrala w W-wie. Czackiego 14, telefon 708-97.
UWAGA: Winni sprzedaży falsyfikatów jako oryginalnej sody amonjakalnej (bielidła) pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.
Oryginalna Soda Amonjakalna jest do nabycia w firmach: **J. Porozowski** ul. Kupiecka 4, tel. 475 „Oliwa" ul. Kupiecka 3, telefon 4-20
SODA AMONJAKALNA (KALCYNOWANA) 98% ZAKŁADY SOLVAY W POLSCE T.z O.P.

LeKarz-Dentysta
D. Gdańska
przeprowadziła się
na ul. Warszawską Nr. 2
parter

Ogłoszenia drobne
Dom murowany frontowy oraz 2 domy drewniane do sprzedania. Fabryczna 53.

Zgubiono książkę wojskową wyd. przez P.K.U. Bielsk-Podlaski na imię Wolfa s. Isera Jegera rocz. 1904 zam. w Ciechanowcu.

Wydawca - MARJA LUBAKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legionowa 1. Telefon Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.